

Poznań, dnia 11 lutego 1975 r.

Do Zespołu

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

w Poznaniu

Z okazji 30-lecia powstania „Głos Wielkopolskiego”, w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu oraz własnym składem dziennikarzem, pracownikom technicznym i administracyjnym oraz współpracownikom dziennika — serdeczne gratulacje oraz wyrazy uznania za dotychczasową, długoletnią działalność.

Od początku swego istnienia „Głos Wielkopolski”, pierwsze pismo w wyzwolonym Poznaniu, towarzyszył ludziom pracy w przeobrażaniu życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego naszego regionu. Swą rzetelną pracą redakcyjną i organizatorską, wcielając w życie program partii, Zespół Wasz wniósł istotny wkład w proces socjalistycznych przemian w Wielkopolsce. Dzięki zaangażowaniu, trafiającym do serc i umysłów publikacjom zyskał „Głos” zaufanie i autorytet wśród czytelników.

W dniu jubileuszu życzę Wam dalszego rozwoju pisma jak i dużo zadowolenia oraz szczęścia w życiu osobistym.

I Sekretarz

Komitetu Wojewódzkiego PZPR

w Poznaniu

Jerzy Zasada

Program wykorzystania energii jądrowej • Usprawnienia
w zarządzaniu rolnictwem • Gospodarka zasobami kopalin

Posiedzenie Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 14 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzono przygotowany przez komisję partyjno-rządową program wykorzystania energii atomowej w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Realizacja programu stanie się istotną dźwignią postępu w gospodarce, spowoduje bowiem unowocześnienie licznych jej gałęzi oraz wielu dziedzin życia.

Program zakłada przyspieszony rozwój wybranych działów atomistyki, a przede wszystkim budowę elektrowni jądrowych, zastosowanie reaktorów jądrowych w procesach przeróbki węgla kamiennego i metalurgicznych oraz wdrażanie techniki jądrowej w przemyśle, rolnictwie, geologii, medycynie i biologii.

Konieczność rozwijania energetyki jądrowej podyktowana jest z jednej strony szybko rosnącym zapotrzebowaniem na energię elektryczną, z drugiej zaś — wymogami racjonalnego użytkowania węgla, względami transportowymi oraz ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Jak się przewiduje, pierwsza elektrownia jądrowa zostanie uruchomiona około 1983 r. Pro-

dukacja energii elektrycznej w elektrowniach jądrowych stanowić będzie w 1990 roku około 13 proc. całej produkcji krajowej, zaś w 2000 roku — około 40 proc.

Program rozwoju atomistyki będzie realizowany w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami RWPG.

Akceptując przedłożone kierunki wykorzystania energii atomowej w gospodarce, Prezydium Rządu postanowiło, że będą one stanowić podstawę do ujęcia tego problemu w przyszłym planie 5-letnim oraz w planie perspektywnym do 1990 r.

Z kolei Prezydium Rządu, kierując się wytycznymi XV Plenum KC PZPR w sprawie dalszej poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa, powzięło szereg postanowień o istotnym znaczeniu dla usprawnienia zarządzania rolnictwem i wzrostu jego produkcji. I tak, nadano Ministerstwu Rolnictwa nowy statut organizacyjny. Uwzględnia on zmiany, jakie zachodzą w zarządzaniu gospodarką i w sposób optymalny dostosowuje funkcje i strukturę organizacyjną resortu do poszerzających się zadań w kierowaniu rolnictwem.

Nowy statut, łączenie z dotychczas przeprowadzonymi zmianami w systemie zarządzania rolnictwem, które wyrażają się w nadaniu terenowym ogrodom administracji rolnej większych kompetencji oraz w powierzeniu nowo utworzonym centralnym zarządom operatywnego kierowania gospodarczą działalnością zjednoczeń i przedsiębiorstw rolniczych — tworzy warunki umożliwiające Ministerstwu skupienie uwagi na programowaniu kierunków roz-

woju rolnictwa oraz nadzorowaniu działalności jednostek podległych.

Przyjęto także decyzje dotyczące zwiększenia produkcji nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych. Stosowanie tych nawozów w rolnictwie należy do podstawowych zabiegów agrotechnicznych, wpływających na podnoszenie żyzności gleb i wzrost plonów. Zakłada się intensywne wykorzystanie wszystkich źródeł produkcji i pozyskiwania nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych, zwiększenie ich dostaw dla rolnictwa w latach 1976 —

Dokończenie na str. 2

W. Jaruzelski z wizytą w Indiach

Na zaproszenie ministra obrony Republiki Indii Sardara Swarana Singha, przybył do Indii z oficjalną wizytą minister obrony narodowej PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Jak wiadomo, w lipcu 1974 r. ówczesny minister obrony Republiki Indii Jagjivan Ram, składał wizytę w Polsce.

Na lotnisku Palam w Delhi gościa polskiego witali m. in. indyjski minister obrony Sardar Swaran Singh oraz szefowie sztabów 3 rodzajów broni z szefem sztabu armii lądowej gen. G.G. Bewoorem na czele.

W pierwszym dniu pobytu w Indiach min. Jaruzelski został przyjęty przez premiera Indii, Indirę Gandhi oraz przez prezydenta Indii, Fakhrudina Ali Ahmeda. (PAP)

Przewodniczący CRZZ w Wielkopolsce

Zalogi Huty Aluminium w Koninie i Kombinatu PGR Sokolowo (pow. Września) gościł wczoraj członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych Władysława Kruczek, który przybył do naszego regionu w przededniu 30 rocznicy odrodzenia ruchu zawodowego w Wielkopolsce.

W południe na granicy województwa przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek został powitany przez sekretarza KW PZPR w Poznaniu — Stanisława Kuleszę i przewodniczącego WRZZ — Czesława Kończalę, po czym w ich towarzystwie przybył do konińskiej Huty Aluminium. Zwiedzając w tym zakładzie walcownię, Władysław Kruczek rozmawiał z robotnikami o warunkach socjalno-bytowych i sprawach związanych z produkcją. Podczas tych rozmów obsługujący walcarkę — brzdądzistę Augustyn Tomczak i Bogumił Perkowski oraz operator Grzegorz Szymczak a także inni pracownicy podkreślali, że załoga — w odpowiedzi na skierowany do niej list gratulacyjny Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza — zobowiązała się dać cenną dodatkową produkcję. Przewodniczący CRZZ wysoko ocenił tę inicjatywę. Chwalił też ład i czystość panującą za-

równy na stanowiskach pracy jak i w stołówkach, szatniach, umywalniach usytuowanych przy walcowni.

Dokończenie na str. 2



Podczas spotkania z robotnikami Huty Aluminium.
Fot. — S. Wiktor

Wincenty Kraśko udekorował sztandar MRN

Piła odznaczona Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą

Przed trzydziestu laty — 14 lutego 1945 — padł jeden z ostatnich bastionów hitlerowskich na Ziemi Wielkopolskiej: Piła. Miasto rodzinne Stanisława Staszica po 173 latach zabarzonej niewoli powróciło, wyzwolone przez wojska radzieckie i polskie do Macierzy. Niewesoły to był powrót Dwutygodniowy, bezsensowny opór hitlerowskiego garnizonu zamienił miasto w kolosalną stertę gruzów. Od pierwszych jednak dni wolności prawowicie gospodarze Piły — Polacy napływający tu ze wszystkich stron kraju i świata — zabrali się do pracy nad usuwaniem skutków wojny, a potem do budowy zupełnie nowego miasta.

Dzisiaj Piła jest 50-tysięcznym ośrodkiem tętniącym życiem, pracą i młodością. Powstały tu zupełnie nowe zakłady — m. in. znana już w świecie Pilska Fabryka Żarówek „Polam” rozbudowują się stare przedsiębiorstwa. Ponad 14 tysięcy dzieci i młodzieży uczęszcza do miejscowych szkół, działają liczne placówki kulturalne. Zupełnie nowe, na niespotykaną skalę perspektywy otwiera przed miastem rozpoczeta już budowa zakładu włókien chemicznych.

Dokonania mieszkańców Piły w minionym trzydziestoleciu spotkały się z wysoką oceną najwyższych władz partyjnych i państwowych. W roku 30-lecia Polski Ludowej, Piła wyróżniona została przyznaniem Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Wczoraj nastąpiła w Pile dekoracja sztandaru Miejskiej Rady Narodowej tym wysoce odznaczaniem.

W akademii rocznicowej, która odbyła się w Domu Kultury im. L. Kruczkowskiego, wzięli udział m. in.: sekretarz KC PZPR, członek Rady Państwa — Wincenty Kraśko, przedstawiciel wojewódzkich władz partyjnych z sekretarzem KW PZPR — Bogdanem Gawronem i administracyjnymi z wicewojewódzkiego Bolesławem Stachowiakiem, konsul generalny ZSRR w Poznaniu — Nikołaj Talyzin, dyrektor Biura WRN,

— Bogusław Pawlaczek, gospodarze miasta.

Szczególnie podniosłym momentem uroczystości, którą poprzedziło wręczenie kilkudziesięcioposobowej grupie zasłużonych obywateli Piły Medali 30-lecia, odznak „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego” — było przekazanie Miejskiej Radzie Narodowej w Pile sztandaru ufundowanego z inspiracji FJN przez społeczeństwo miasta. Z rąk sekretarza KW PZPR w Poznaniu, sztandar odebrał pierwszy sekretarz KP PZPR Pila-Trzeclanka, przewodniczący MRN w Pile — Marian Cybulski. Z kolei dekoracji sztandaru Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski dokonał Wincenty Kraśko. Sekretarz KC PZPR wysoko ocenił wkład mieszkańców Piły w ukształtowanie dzisiejszego oblicza miasta oraz życzył im pełnej realizacji nowych, wspaniałych perspektyw.

— Otrzymał sztandar — powiedział pierwszy sekretarz KP partii w Pile — będzie dla nas natchnieniem do dalszej intensywnej pracy i realizacji polityki partii, łączącej interesy socjalistycznej ojczyzny z rozwojem regionu i dobrobytem każdego obywatela.

Uroczystość zakończył występ zespołu „Wielkopolska”.

W czasie wczorajszego pobytu w Pile, sekretarz KC

PZPR Wincenty Kraśko zapoznał się z produkcją i warunkami pracy załogi Pilskiej Fabryki Żarówek „Polam” oraz zwiedził Państwową Szkołę Muzyczną pierwszego stopnia im. F. Chopina.

W mieście odbyło się kilka imprez towarzyszących, m. in. Szkoła Podstawowa nr 4 otrzymała imię Mikołaja Kopernika, w Domu Kultury otwarto wystawę malarską i fotograficzną. (km)

od GŁOSU tygodnia

Wolna droga dla inicjatyw

Tematem mijającego tygodnia były ważne sprawy rozwoju Wielkopolski z dwóch poprzednich lat oraz najbliższe perspektywy. Mówiono o tym na XIV Wojewódzkiej Konferencji PZPR, przypominając zarówno dotychczasowe sukcesy jak i niedomagania. Ta wszechstronna ocena okazała się wielce pożyteczna. Pozwoliła bowiem wyciągnąć takie wnioski, których realizacja służyć będzie dobremu wykonaniu zadań roku bieżącego i skupieniu wszystkich twórczych sił wokół programu rozwoju Wielkopolski do 1980 roku, uchwalonego w ubiegłym roku przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego partii i Prezydium Rządu.

Sprawy te dominowały we wszystkich wystąpieniach podczas Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Robotnicy, rolnicy, przedstawiciele inteligencji, dzieląc się swoimi doświadczeniami, zgłaszali jednocześnie w imieniu własnym czy też swoich środowisk i zakładów pracy zobowiązania zwiększenia swego udziału w pracy na rzecz rozwoju Wielkopolski i jej wkładu w rozkwit całego kraju. Zgłaszano zobowiązania zbiorowe zakładów pracy i wiosek, a robotnicy, rolnicy i przedstawiciele innych

środowisk składali meldunki o swoich zobowiązaniach indywidualnych.

W ten sposób do długiej listy dokonań, czynów i inicjatyw podjętych i zrealizowanych w minionych dwóch latach doszły nowe, równie wartościowe i — co najważniejsze — wychodzące naprzeciw najbardziej istotnym potrzebom społecznym.

Jest to godna odpowiedź na apel partii. Mówił o tym z trybuny konferencyjnej członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch, stwierdzając: — Rzec nie tylko w realizowaniu czy przekraczaniu planów. Najistotniejszy jest powszechny współudział społeczeństwa, uczestnictwo wszystkich obywateli w budowaniu rozwiniętej, silnej, socjalistycznej Polski.

Na to zapotrzebowanie społeczne naszych czasów Wielkopolska spieszy z realną odpowiedzią. Potwierdził to nie tylko przebieg środowej konferencji, ale także czwartkowa narada aktywnego rolnego, pod którą głównym akcentem było stwierdzenie: Wielkopolska powinna utrzymać wysokie tempo wzrostu produkcji żywności.

Tutaj, w Poznaniu, zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, iż dalszy rozwój kraju zależy od upowszechnienia wzorów dobrej

pracy we wszystkich zakładach i środowiskach. Wyrazem tego są pryncypialne i krytyczne oceny zawarte w referacie Egzekutywy KW PZPR wygłoszonym na konferencji wojewódzkiej. Nie satysfakcjonuje ani partii, ani też opinii społecznej — jak to stwierdził I sekretarz KW partii, Jerzy Zasada — praca pewnej ilości przedsiębiorstw systematycznie nie wykonujących zadań planowych, nadmierne rozproszenie niektórych inwestycji czy wciąż szwankująca — mimo pewnego postępu — praca placówek handlowych i usługowych.

Takie postawy uznano za przegaw zły roboty, nie licujące z tradycyjną poznańską rzetelnością i gospodarnością. Powiedziano to tak wyraźnie, że nie powinno być żadnych wątpliwości co do tego, jak należy oceniać takie postępowanie i do jakich idealów należy dążyć.

Nie popełnimy błędów, jeśli stwierdzimy, że podczas obrad Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej dominowało to, co w referacie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego znalazło odzwierciedlenie w stwierdzeniu: — Potwierdziła się podstawowa prawda, że w klimacie stworzonym konsekwentną realizacją uchwał VI Zjazdu PZPR, nie ma limitu dla inicjatyw, zapału i działalności służącej celom ogólnospołecznym.

I właśnie tą drogą pójdziemy nadal, przygotowując się do tegorocznego VII Zjazdu PZPR. To sprawa nie tylko członków partii, ale i całego społeczeństwa wielkopolskiego, przed którym Konferencja Partyjna postawiła nowe ambitne zadania.

TADEUSZ KACZMAREK

Wypowiedź Wincentego Kraśki sekretarza Komitetu Centralnego PZPR



Fot. — K. Przychodzki

W związku z trzydziestą rocznicą ukazywania się najstarszego dziennika regionu — „Głosu Wielkopolskiego“, redakcja uzyskała wypowiedź Wincentego Kraśki, sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

— Moje długoletnie związki z Poznaniem i Wielkopolską rozpoczęły się od pracy w „Głosie Wielkopolskim“, przeto ze zrozumiałym sentymentem wspominam tamten okres. Kierowałem redakcją „Głosu Wielkopolskiego“ w latach 1951–1952, później, po pewnym czasie — „Gazetą Poznańską“.

Lata pracy dziennikarskiej, a następnie działalności w Komitecie Wojewódzkim partii w Poznaniu, były dla mnie niezwykle ważne. Bardzo wysoko ceniłem i cenię kontakty z ludźmi Poznania, z aktywnymi Ziemi Wielkopolskiej, znanymi z rzetelnej pracy, patriotycznej aktywności i serca do społecznego działania.

Z okazji 30-lecia ukazywania się „Głosu Wielkopolskiego“ pragnę przekazać całemu zespołowi redakcyjnemu — tym ludziom, których znam i tym, którzy podjęli pracę w ostatnich latach — serdeczne gratulacje oraz życzenia pomyślności w dalszej pracy zawodowej i w życiu. Myślę, że „Głos“, inspirowany w swym działaniu przez Komitet Wojewódzki partii — także w nadchodzących latach będzie, jak zwykle dobrze, spełniał swoje informacyjne, polityczne i organizatorskie zadania.

Nie ma gazety bez Czytelników, a więc także Czytelnikom „Głosu Wielkopolskiego“ — z okazji trzydziestej rocznicy wyzwolenia Poznania i Wielkopolski — składam najlepsze życzenia pomyślnej przyszłości.

Posiedzenie Prezydium Rządu

Dokończenie ze str. 1

1980 o blisko 30 proc. w porównaniu z bieżącym 5-leciem, usprawnienie transportu poprzez wprowadzenie przewozów kontenerowych.

W kolejnej decyzji ustalono zasady opodatkowania kółek rolniczych i innych jednostek zrzeszonych w CZKR za działalność usługową na rzecz rolnictwa. Rozszerzono zakres ulg i zwolnień podatkowych.

W innym akcie prawnym zdecydowano wyłączyć spod działania przepisów ustawy o rzemiośle produkcję materiałów budowlanych z surowców miejscowych, wykonywaną przez niektóre zespoły. Upoważniono Ministra Budownictwa i PMB do określenia za-

sad ich organizacji i działania. Stworzono też podstawy prawne do stosowania odpowiednich ulg podatkowych. Prezydium Rządu rozpatrzy-

Przewodniczący CRZZ w Wielkopolsce

Dokończenie ze str. 1

Po zwiedzeniu tego działu produkcyjnego przewodniczący CRZZ spotkał się z aktywnym społeczno-gospodarczym Huty. Zebranie otworzył i sekretarz KZ PZPR Aleksander Kotwas. Przedstawił on osiągnięcia produkcyjne Huty, nagrodzonej Sztandarem Przechodnim CRZZ i Rady Ministrów, podkreślając, że dobra praca załogi w znacznym stopniu wynika z równorzędne go traktowania przez kierownictwo problemów produkcji i problemów socjalno-bytowych. Te ostatnie były tematem wystąpienia przewodniczącego Rady Zakładowej Stanisława Lewandowskiego, który omówił proces przygotowywania i doskonalenia kadr, system opieki nad zdrowiem pracowników, a także różnorodność form kolonii, wczasów i wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Ostatnią, najciekawszą inicjatywą Huty w tej dziedzinie są starania o budowę szkoły — sanatorium. Wszystkie te osiągnięcia hutników harmonizują z dynamicznym i wszechstronnym rozwojem Ziemi Koninńskiej — taki był motyw przewodni wystąpienia i sekretarza KP PZPR w Koninie Henryka Kaźmierczaka.

Z kolei zabrał głos Wła-

Wyruszył poznański

„Pociąg Przyjaźni“

Wczoraj po południu z Dworca Głównego w Poznaniu wyruszył w podróż do Związku Radzieckiego „Pociąg Przyjaźni“. Pasażerami jego 10 wagonów jest 318 reprezentantów wszystkich środowisk zawodowych Wielkopolski — członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na czele uczestników pociągu stoi Miron Kolasinski — kierownik Wydziału Budownictwa i Gospodarki Komunalnej KW PZPR w Poznaniu.

W ciągu 10-dniowej podróży Wielkopolanie odwiedzą Moskwę, Leningrad i Mińsk. Spotkają się z mieszkańcami tych miast. W Moskwie na Placu Czerwonym złożą kwiaty u stóp Mauzoleum Lenina. Zobaczą zabytki historyczne i nowe dzielnice stolicy Związku Radzieckiego. W Leningradzie zwiedzą „Ermitaż“: z wizytą udadzą się również do Puszkino — rodzinnej miejscowości Aleksandra Puszkina.

Uczestnicy poznańskiego „Pociągu Przyjaźni“ spotkają się także z weteranami Armii Czerwonej — którzy 30 lat temu brali udział w walkach o Poznań. (tt)

Separatystyczny krok Turków cypryjskich

Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy nową sytuację na wyspie

Rząd Cypru zamierza odwołać się do Rady Bezpieczeństwa ONZ w związku z decyzją przywódców Turków cypryjskich utworzenia w północnej części wyspy oddzielnego państwa.

W piątek udała się do Aten delegacja Greków cypryjskich na rozmowy z przedstawicielami rządu greckiego. Zapoznają się ona ze stanowiskiem tego rządu przed wyjazdem do Nowego Jorku, gdzie odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie nowej sytuacji na Cyprze. Delegacji przewodniczy przywódca Gre-

Rozmowy radziecko-brytyjskie w Moskwie

Rozbrojenie warunkiem pokoju i dobrosąsiedzkiej współpracy

W piątek na Kremlu wznowiono rozmowy radziecko-brytyjskie. Ze strony radzieckiej bierze w nich udział sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin i minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko, a brytyjskiej premier Harold Wilson oraz minister spraw zagranicznych James Callaghan.

Przemawiając w piątek na Kremlu podczas obiadu wydanego z okazji wizyty brytyjskiego premiera Harolda Wilsona, sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew stwierdził, że w sytuacji międzynarodowej nastąpiły znaczne pozytywne zmiany. Zmiany te zaszły m. in. w stosunkach między Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, a takimi państwami jak Francja, Republika Federalna Niemiec i Stany Zjednoczone.

Przywódcy Związku Radzieckiego — powiedział Leonid Breżniew — są zdecydowani uczynić wszystko co w ich mocy, aby nadać historycznie nieodwracalny charakter nie-

tylko samemu odprężeniu między narodowemu lecz także konkretnemu zwrotowi w kierunku długofalowej, owocnej i wzajemnie korzystnej współpracy państw o odmiennych ustrojach społecznych na gruncie całkowitego równouprawnienia i wzajemnego szacunku. Tak właśnie Związek Radziecki pojmuje pokojowe współistnienie.

Sekretarz generalny KC KPZR wyraził pogląd, że w Europie zrobiono już dobry początek. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy ma na celu założenie trwałych podwalin pokoju i dobrosąsiedzkiej współpracy w Europie na długi okres historyczny.

Mówiąc o toczących się w Wiedniu rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, Leonid Breżniew stwierdził, że niestety wciąż jeszcze poważną przeszkodą w osiągnięciu postępu tych rokowań są uparcie podejmowane przez niektóre kraje próby osiągnięcia jednostronnych korzyści, próby „przechytrzenia“ drugiej strony.

Zdaniem radzieckiego przywódcy, klimat polityczny oraz możliwości techniczno-ekonomiczne dzisiejszej doby stawiają obecnie na porządku dzien-

nym zagadnienie szerszej i bardziej długofalowej, wzajemnie korzystnej współpracy ZSRR i Wielkiej Brytanii w licznych dziedzinach gospodarki.

Jestem przekonany, że moja obecna wizyta otwiera nową kartę w stosunkach brytyjsko-radzieckich — oświadczył m. in. premier W. Brytanii Harold Wilson odpowiadając na przemówienie Leonida Breżniewa. Żywię również nadzieję, że negatywne momenty z przeszłości nie zaskłóca nowego biegu dzieł pozytywnego i twórczego okresu w naszych stosunkach — podkreślił premier Wielkiej Brytanii. (PAP)

Hawana gospodarzem festiwalu

Międzynarodowy komitet przygotowawczy XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który w dniach 13–14 bm. odbył inauguracyjne posiedzenie w stołecznym NRD — Berlinie postanowił, że XI Festiwal w 1978 roku odbędzie się w Hawanie.

Terror w Argentynie

W miejscowości Santa Fe nieznanymi sprawcami zamordowali członka izby deputowanych kongresu argentyńskiego z ramienia Partii

PAP RADIO INF WK TEL EFONEM
RADIO INF WK TEL EFONEM PAP
INF WK TEL EFONEM PAP
TEL EFONEM PAP
PAP RADIO INF WK TEL EFONEM
RADIO INF WK TEL EFONEM PAP

Sprawiedliwości. Również w piątek nieznanymi sprawcami zastrzelili w czasie próby uprowadzenia oficera marynarki argentyńskiej. W tym roku fala terroru w Argentynie pochłonęła już 27 ofiar śmiertelnych.

Izrael buduje odrzutowce

Izrael kontynuuje politykę militarną kraju i wzmacniania siły zbrojeni. Agencja AP podała w piątek wypowiedź pewnego amerykańskiego eksperta lotniczego, że Izrael produkuje odrzutowce wojskowe.

Film o „Watergate“

W Waszyngtonie rozpocznie się w kwietniu br. realizacja filmu o bulwarowego opartego o książkę pt. „Wszystkie ludzie prezydenta“. Książka napisana przez dwóch dziennikarzy „Washington Post“ opisuje przebieg afery „Watergate“.

W poniedziałkowym

„Głosie“

- PROSTO Z MOSTU
- Kto zagra w barwach Polski?
- Usługi na wokandzie
- Ponadto:
- Obszerny serwis informacji sportowych
- Rubryka TU SIĘ KUPIJE TU SIĘ SPRZEDAJE.

Konkurent do kanclerskiego fotela

Ambicje „przewodniczącego“ Straussa

W kampanii przed wyborami do parlamentów (landtagów) Nadrenii Północnej — Westfalii spotykają się oko w oko dwaj prawdopodobni konkurenci do stanowiska kanclerza RFN — obecny szef gabinetu koalicji socjal-demokratycznej Helmut Schmidt i przywódca bawarskiej CSU, Franz-Josef Strauss. Partie koalicyjne i opozycja przykładają szczególną wagę do wyników wyborów w tym kraju związkowym, oczekując, że wywrą one znaczny wpływ na wyborców w całej RFN, co jest istotne w związku z przewidzianymi na rok 1976 wyborami powszechnymi do Bundestagu.

W kołach opozycji oczekuje się, że do kampanii przedwyborczej w północnej Nadrenii i Szlezwiku-Holsztynie włączy się także przywódca CSU, Franz-Josef Strauss. Podkreśla się, że jest to zgodne z jego ambicjami wystąpienia w wyborach do Bundestagu w 1976 r., jako konkurent kanclerza Schmidta do stanowiska kanclerza.

Tym właśnie koła polityczne w Bonn wyjaśniają narastającą aktywność Straussa poza granicami Bawarii.

Jak stwierdza komentator dziennika „Frankfurter Rundschau“, Strauss zupełnie otwarcie zmierza ku temu, aby zostać kandydatem CDU/CSU na stanowisko kanclerza. Z tym też wiąże się jego niewybrębne ataki na „politykę wschodnią“ rządu, z którym Strauss wystąpił na spotkaniu działaczy CSU „w środę popołudniową“ w Passau. Strauss negował postępowanie w Europie, domagał się tam m. in. „politycznego i wojskowego umocnienia NATO“. Demonstracyjne poparcie udzielone w Passau Straussowi oceniał się, jako chęć wywarcia wrażenia, że „wielki przewodniczący Strauss“ — jest to przewymiar nadany mu przez prasę RFN

po powrocie szefa CSU z Chin, gdzie ku ogólnemu zaskoczeniu przyjął go Mao Tse-tung — jest „poważnym konkurentem“ w wewnętrznych walkach toczących się w CDU/CSU o nominację na kandydata do kanclerskiego fotela.

Niektórzy obserwatorzy jednak wątpią czy Strauss, który w Passau przyzywał gabinet socjal-liberalny do „obory“ i przechwalał się swymi doświadczeniami podroży do Chin, zbuduje sobie tymi metodami niezbędny autorytet polityczny, który sam nieustannie podważa swymi nieodpowiedzialnymi wyskokami godzącymi w odprężenie i w normalizację stosunków RFN z państwami socjalistycznymi.

Zmarł Roman Gesing

14. lutego 1975 r. zmarł w Warszawie w wieku 71 lat Roman Gesing, zastępca działacza ludowego i państwowego, były członek władz naczelnych ZSL i minister leśnictwa i przemysłu drzewnego. W okresie międzywojennym działał w ZMW „Wici“ i SL na Rzeszowszczyźnie. (PAP)



Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady deszczu, a na północy również śniegu. Temperatura maksymalna od 3 do 6 st.

Dzisiejszy serwis Informacyjny opracował Bogdan Zdanowski.

GŁOS WIELKOPOLSKI; Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejslerowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Sękowski, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch“ — Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i terminy druków ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Rękopisów nie zwracamy. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł). Od czytelników indywidualnych w kraju przyjmują urzędy pocztowe i listonosze do dnia 15. każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Instytucje zamawiające prenumeratę w PUPIK RSW „Prasa — Książka — Ruch“ — Indeks nr 35029/35028.

Jerzy Zasada

I Sekretarz KW PZPR w Poznaniu
Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej

Patriotyczna aktywność podstawą osiągnięć Wielkopolan

Artykuł na pierwszej stronie pierwszego numeru „Głosu Wielkopolskiego” wydanego przed trzydziestu laty nosił tytuł „Zerwane pęta”. Tak był wtedy rzeczywiste najważniejszy temat dnia Wielkopolan. Radziecka potęga sprawiała, że tylko 11 dni dzieliło wyzwolenie pierwszego i ostatniego z miast Wielkopolski.

Radzieccy żołnierze i oficerowie dokonali dzieła o historycznej doniosłości. Zdrucenie III Rzeszy przyniosło nam nie tylko ratunek i wolność. To zwycięstwo, w którym mieli swój walny udział żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, dało zarazem szansę zrealizowania patriotycznych dążeń kilku pokoleń Wielkopolan. Patriotyzm ludzi Ziemi Poznańskiej był motoryczną siłą antypruskiej powstania — od pierwszego, podjętego u schyłku XVIII wieku, po późniejsze o ponad sto lat, zwycięskie, rozpoczęte 27 grudnia 1918 roku. W latach czterdziestych ubiegłego stulecia na naszej ziemi zrodziła się ludowo-demokratyczna konspiracja Związku Plebejuszy. Wyzwolenie ruch robotniczy wlały się postacie Marcina Kasprzaka, Włosa Michała Drzymały określał niezłomność postawy chłopa wielkopolskiego wobec zabójcy. A później, we wrześniu 1939, obrona Kiełka, zmagania z najeźdźcą nad Bzurą, lata oporu wobec hitlerowskiego terrorku.

W mroźnych dniach 1945 roku patriotyzm i aktywność społeczeństwa wielkopolskiego przejawiała się w powszechnej pomocy dla radzieckich wyzwolicieli.

W ślad za współdziałaniem w wyzwoleniu ojczyzny nastąpiła szybkie, także wynikające z patriotycznej aktywności, kształtowanie zrebów władzy ludowej, odbudowa wszystkich dziedzin życia.

Pierwsze wydanie „Głosu Wielkopolskiego” było drukowane wówczas, gdy część Poznania była jeszcze terenem zaciętych walk. W dwa dni później rozpoczął się szturm poznańskiej Cytadeli, ostatniego gniazda hitlerowskiego oporu na terenie Wielkopolski. Od 23 lutego tamtego pamiętnego 1945 roku, do tradycji żołnierskich Wielkopolan dopisana została nowa karta historii, którą tworzyli wówczas poznajscy cytańdelowcy.

Wspomniany już artykuł z pierwszego numeru dziennika przygotowany i drukowany podczas bitewnych odgłosów — był więcej niż okolicznościowym wyrazem radości z powodu wyzwolenia spod niewoli hitlerowskiej. Był to zarazem apel o zespolenie patriotycznej aktywności Wielkopolan dla realizacji programu przyszłości Polski, opracowanego przez Polską Partię Robotniczą Programu, który został zawarty w Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Program ten był jedynym dalekowzrocznym i realistycznym programem walki o wolną, demokratyczną Polskę. Polskę sca-

lającą prapolskie ziemie, Polskę silną przyjaźnią i sojuszami ze Związkiem Radzieckim i krajami budującymi ten sam, socjalistyczny ustrój. Był to zarazem jedyny program łączący konsekwentnie sprawy niepodległego bytu Polski z wyzwoleniczymi dążeniami mas ludowych. Program realizacji zasad sprawiedliwości społecznej, ludowiadztwa oraz rewolucyjnych przeobrażeń.

„Głos Wielkopolski” od początku opowiadał się za programem wysuniętym przez partię. Działalność zespołu redakcyjnego odzwierciedlała dni ogromnych przemian — politycznych, społecznych i ekonomicznych, które urzeczywistnialiśmy powszednią pracą w całym trzydziestoleciu.

W ciągu lat mijających od dni wyzwolenia, Wielkopolska stała się jednym z przodujących pod względem aktywności społeczeństwa regionów kraju. Decydującym czynnikiem powszechnego zespłania się społeczeństwa wielkopolskiego wokół partii, była zgodność jej celów z interesami narodu i kraju. Zgodność tę potwierdziła praktyka odbudowy i rozwoju Polski, sukcesy w walce o nasze bezpieczne granice, rosnący autorytet Polski na arenie międzynarodowej. A także wielkie dzieło powrotu Polski na płaskowskie ziemie po Odrę, Nysę i Bałtyk. Spełniło się bowiem marzenie Adama Mickiewicza zawarte w „Panu Tadeuszu”:

„...Kiedys,
gdy nasze orły lotem błyskawicy
Spadną na dawnej Chrobrego granicy”...

Natychmiast w ślad za żołnierzami szli na zachód właśnie wielkopolscy osadnicy i organizatorzy życia społeczno-gospodarczego. Zawsze silne poczucie więzi losów Wielkopolski i innych ziem ujarzmionych przez Prusy, czyniło nas szczególnie aktywnymi pionierami zagospodarowania ziem nad Odrą i Bałtykiem, związania ich na zawsze z Polską.

Joachim Lelewel pisał: „Zadawałem kwestię: Śląsk i Prusy stracił naród polski przez arystokrację; jakim sposobem ją odzyszcze? I nikt nie umiał odpowiedzieć, że przez lud”. Dziś ta słuszna myśl wielkiego historyka i działacza społecznego jest zrealizowana. Przez lud, pod przewodem jego partii.

„Głos Wielkopolski” towarzyszy od 30 lat ludziom pracy naszego regionu. Rejestruje ich dokonanie, sukcesy i troski, wpływa na kształtowanie ich poglądów. Dziennikarskie ilustracje dnia powszedniego świadczą, że Wielkopolskie widzą swą przyszłość taką, jaką nakreśla partia w swym społeczno-gospodarczym programie i dlatego aktywnie uczestniczą w jego realizacji. Bo jest to przecież program budowy drugiej Polski — jeszcze dla Polski dzisiejszej, dla nas wszystkich.

W niedzielę — wtedy szesnastego lutego wypadło w piątek — minie 30 lat od chwili, gdy na ulicach Poznańskich już dzielnic Poznańskich podawano sobie z rąk do rąk znów polski dziennik. W tym czasie żołnierze radzieccy toczyli uporczywe walki o złamanie oporu Niemców okrążonych w stariej cytadeli. Tak tedy stał się „Głos Wielkopolski” — obok „Życia Warszawy” — gazetą, którą poczęto wydawać w warunkach frontowych. I od tego dnia, przez trzy dziesięciolecia, jesteśmy każdego dnia z Wami.

Jak to między przyjaciółmi — a za takich, sądzimy, wolno nam uznać Czytelników — pragniemy podzielić się kilkoma okolicznościowymi refleksjami. I złożyć Wam gorące podziękowania: za wieloletnią życzliwość, sympatię, wierność (niektórzy czytają „Głos” niemal od pierwszych dni), a niekiedy i wyrozumiałość.

Zespół „Głosu Wielkopolskiego” starał się w ciągu minionych trzydziestu lat dotrzymać kroku współczesności i wybiegać myślą w przyszłość. Przynosił Wam treści takie jak życie. Od pierwszych dni wolności, od pierwszych wydań uważaliśmy za nasz obywatelski obowiązek opowiadać się za tymi siłami społecznymi i za tym programem, które torowały drogę postępowi i przemianom społeczno-gospodarczym, które współtworzyły podwaliny władzy ludowej w Polsce. Formułę ideową „Głosu Wielkopolskiego” stanowiło — i stanowi nadal — integrowanie społeczeństwa wokół założeń Frontu Jedności Narodu, któremu przewodzi partia, podtrzymywanie aktywnego patriotyzmu mieszkańców regionu i skupienie ich przy nadawaniu realnych kształtów planom rozwoju Ojczyzny.

Uważaliśmy za swe szczytne zadanie prezentowanie najpierw rezultatów wysiłku odbudowy — a potem rozmachu przemian, dorobku kolejnych dziesięcioleci, rozwojowych wizji. Poświęciliśmy wiele uwagi procesowi rewolucji naukowo-technicznej, potrzebie doskonalenia rozlicznych form życia społecznego, umacnianiu przekonania, że powszechnie rzetelna praca jest najpewniejszą i sprawdzoną drogą dalszego rozwoju Polski; współdziałaliśmy przy tworzeniu klimatu do skutecznych działań przy wcielaniu w czyn kolejnych rozwojowych zamierzeń.

Lata doświadczeń pozwoliły zespołowi redakcyjnemu wypracować określone formy działania, charakteryzujące się dążnością do rzetelności w informowaniu, pobudzaniem Czytelników do samodzielnej refleksji, respektem dla twórczego niepokoju, widzeniem na planie pierwszym interesu społecznego. Zabie-

gamy o to, by drukowane materiały nie były zestawione przypadkowo lecz wyrażały spójne treści, gdzie należy miejsce przypada problematyce szczególnie ważkiej.

Wektorem, wytyczającym główny kierunek pracy, jest koncentrowanie uwagi Czytelników na przejawach życia mających istotny związek z rozwojem regionu i kraju, z utrzymywaniem szybkiego tempa tego rozwoju, a tym samym ze stałym poprawianiem warunków pracy i życia obywateli. Ze względu na znaczenie problematyki niemieckiej dla Wielkopolan sporo miejsca poświęciliśmy tym właśnie sprawom. Sumując: za swe podstawowe zadanie zespół „Głosu” uważa umacnianie jedności społeczeństwa wokół patriotycznego, internacjonalistycznego programu rozwoju Polski, nakreślonego przez partię.

Przez 30 lat

Codziennie z Wami

Sprawy współczesnego świata, zagadnienia ogólnopolskie, nie przesłaniają nam życia regionu, z którym „Głos Wielkopolski” — nie tylko nazwą — jest ściśle związany. Zakładając w redakcyjnych planach systematyczną prezentację ludzi i spraw oraz dorobku Wielkopolski i Poznania — troszczymy się zarazem o eliminowanie przejawów partykularyzmu i kształtowanie poczucia odpowiedzialności za losy kraju.

Trudno sobie wyobrazić dziennik z wieloletnimi tradycjami pozbawiony stałych, ugruntowanych kontaktów z Czytelnikami. Dialog z odbiorcami rozpoczął „Głos” już w marcu 1945 roku, drukując pierwszy nadesłany do redakcji list. Dialog ten — rozbudowany do wielu form, inspirowany potrzebami chwili — jest integralną częścią redagowania dziennika.

Więź „Głosu Wielkopolskiego” z Czytelnikami to nie tylko druk listów, udzielanie odpowiedzi na łamach, za pośrednictwem poczty, bądź telefonicznie; to także — a może przede wszystkim — dyskusje w redakcji z udziałem reprezentantów rozmaitych środowisk, przenoszone następnie na łamy, to także

publikowanie wypowiedzi na określony temat ludzi z różnych kręgów społecznych. W tym dialogu z Czytelnikami spełnia się niemniej istotna — obok kształtowania opinii publicznej — rola dziennika: jej odzwierciedlanie.

W redakcyjnym życiu domową działalność, integralnie związaną z realizacją założeń ideowych, są organizatorskie poczynania zespołu. Sporo tego typu przedsięwzięć uzbierało się w ciągu 30 lat pracy redakcji: od współorganizowania (tuż po wojnie) życia sportowego w Poznaniu, przez konkursy na pamiątki powstańców wielkopolskich, wspomnienia z pierwszych dni wyzwolenia, prace przypominające hitlerowskie akcje wysiedleńcze — po kampanie o znaczeniu gospodarczym, zmierzające do pomnożenia produkcji rolnej lub podniesienia kultury handlu.

Były naszym udziałem także potknięcia i błędy. Nasi Czytelnicy, reprezentujący wysokie wobec prasy wymagania, ukazują je nam otwarcie i na ogół jednoznacznie. Jesteśmy za to wdzięczni. Pomaga to w utrzymaniu atmosfery samokrytycyzmu jak też świadomości, że nie zawsze potrafimy sprostać potrzebom odbiorców pod względem jakości dziennikarskiego rzemiosła.

Czas kroczy naprzód. Z dziennikarzy-współzałożycieli „Głosu Wielkopolskiego” pozostał w naszym gronie jeden, jedyny. Zespół się zmieniał, oddawał doświadczonych ludzi innym redakcjom w Poznaniu, Wielkopolsce, w innych ośrodkach wojewódzkich i w Warszawie, gdzie obejmowali kierownicze funkcje. Odmiadzał się zespół, ale to, co dla wspólnej pracy jest niezmiennie istotne i co waży na pomyślnych wynikach tej pracy: „redakcyjny patriotyzm” — przechodzi w „Głosie” ze starszych na nowicjuszy. Jest to cenny dorobek trzech dziesięcioleci lat istnienia dziennika.

30 lat „Głosu Wielkopolskiego” to moment, skłaniający chyba do refleksji nie tylko sam zespół redakcyjny; jest to dzień niepowtarzalny również dla pracowników wydawnictwa, kolegów-drukarzy, ludzi z kolportażu — i tych z rozdzielni „Ruchu”, i tych z kiosku, i tych z poczty, jak również dla części personelu „Łączności”. Także im wszystkim serdecznie dziękujemy za pomoc i współdziałanie w pracy mającej na celu codzienne dostarczanie najnowszych wydań najstarszego dziennika regionu. Waszego dziennika.

WIESŁAW PORZYCKI

Wtedy
i dzisiaj

Po północnej stronie ul. Czerwonej Armii w Poznaniu stanęły w ostatnich latach wspaniałe wieżowce nowego centrum (na zdjęciu po lewej). Przed trzydziestu laty, właśnie tutaj, u zbiegu ul. Czerwonej Armii i Lampego, padł jeden z żołnierzy radzieckich. Ugodził go śmiertelnie odłamki szrapnela, nekającego dosłownie nad środkiem ulicy (na zdjęciu prawym).

Fot. — K. Przychodźki
i Archiwum



Tezy XIII. Plenum Komitetu Centralnego PZPR zakłada przekształcenie naszego kraju w okresie 50-lecia władzy ludowej — w kraj należący do grona przodujących państw świata. Produkcję nie tylko pod względem bazy materialnej, lecz także stosunków społecznych, rozwoju nauki i kultury, zaspokajającego wszelkie potrzeby materialne i duchowe Polaków.

Osiągnięcie wizji kraju biegunowo innego, zależne będzie od trafności decyzji podejmowanych dzisiaj, od tego, w jakim stopniu przyspieszymy nasz rozwój społeczno-gospodarczy, wyzbywając się tego, co jest balastem i hamulcem w naszej codziennej pracy i działalności.

Wyjście naprzeciw 50-leciu stanowi także podstawowe założenie cyklu publikacji „Głosu”, na który składają się wypowiedzi wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin kultury i nauki, życia społecznego i gospodarczego.

Dzisiaj zabiera głos prof. dr hab. Benon Miśkiewicz, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierownik Zakładu Historii Wojskowości Instytutu Historii UAM.

Uniwersytety roku 2000



Prof. dr hab. Benon Miśkiewicz
Fot. — J. Unierzyński

Dla mnie, jako historyka, który przede wszystkim bada przeszłość, jest rzeczą niesłychanie trudną wypowiadać się na temat przyszłości, choć ostatnio bardzo słusznie się podkreśla, że nauka powinna nie tylko kreślić czasy minione, ale także sygnalizować dzieje przyszłe. Moment przewidywania kierunków rozwoju społeczeństwa jest bowiem bardzo ważnym czynnikiem, ułatwiającym w wielu przypadkach podejmowanie decyzji politycznych, mających swe oparcie w analizie określonej przeszłości, z której wyciągnięte zostały od powiednie wnioski. Mogę się wypowiedzieć jedynie na temat ewentualnej przyszłości — czy głównych kierunków rozwoju — uniwersytetu, przy czym chodzi tu nie tylko o uniwersytety, ale o najwyższy szczebel w systemie edukacji narodowej.

Myślę, iż na przełomie XX i XXI wieku zrealizujemy idee, która dzisiaj już dość często znajduje wyraz w wielu badaniach oraz wystąpieniach polityków i działaczy oświatowych — ideę jedności systemu nauczania. Mam na uwadze ujęcie w pewien je dnołoty system przyswajania dziecku i młodzieży wiedzy, umiejętności, aktywności, ucze nie go myślenia, przy równo- czesnym wyrobieniu w nim określonych cech osobowości, takich jak ideowość, patriotyzm, pracowitość. Nawiązując do dzisiejszej organizacji szkolnictwa można powiedzieć, że przyszłość przyniesie płynne przejście od przedszkola do szkoły podstawowej, a dalej do średniej i wyższej. Cało- kształt określania kwalifikacji dziecka, jego umiejętności, nie będzie się odbywał skokami przy przejściu z jednego ty- pu szkoły do drugiego, jak obec- nie. Będzie pewnym systemem całościowym, a uwieńczeniem tego systemu będzie oczywiście szkoła wyższa, która da o- kreślonego absolwenta.

Drugi kierunek rozwoju szkolnictwa wyższego wiąże się w moim przekonaniu z peł- nym zaspokajaniem potrzeb społeczeństwa poprzez realizację dwóch fak- tów: umożliwienie uczenia się czy dokształcania wszystkim, którzy tego będą chcieli oraz przez zbliżenie się i zrozumie- nie potrzeb społeczeństwa, wy- kraczających daleko poza do- starczanie mu wyników okre- ślonych.

lonych, bardzo potrzebnych dla rozwoju gospodarki, kultury narodowej i samej nauki — badań. Chodzi także o dostar- czenie takiego absolwenta, jakiego społeczeństwo oczekuje: ideowego, aktywnego, z bar- dzo dobrym przygotowaniem zawodowym. Wiek XXI przyniesie nam w Polsce ustrój rozwiniętego socjalizmu, w któ- rym najprawdopodobniej bę- dziemy już działali na rzecz pełnego zlikwidowania różnic między pracą fizyczną a umy- słową i różnic kulturowych między wielkimi a małymi mia- stami i wioskami. W tym sy- stemie przeobrażeń uniwersy- tet i w ogóle szkolnictwo wyż- sze będzie musiało to zbliże- nie do społeczeństwa rozumieć w sposób o wiele szerszy niż dotychczas to rozumieć. Są- dzę, że na tych właśnie ośro- dach, które kształtują świadom- ą i nową myśl naukową o- raz odgrywają olbrzymią rolę wychowawczą, będzie ciążył obowiązek tworzenia oś- rodków oświatowo — kul- turalno — badaw- czych w poszczególnych mniejszych aglomera- cjach, w których być może szkoły wyższe będą uprawia- ły także dydaktykę, a w każ- dym razie będą musiały wziąć na siebie ciężar kształtowania życia naukowego — oświatowo — kulturalnego.

Uniwersytety i wszystkie in- ne szkoły wyższe będą zobow- iązane do permanentne- go nauczania. W przy- szłości każdy nauczyciel i fa- chowiec będzie musiał przynaj- mniej co 5 lat wracać do uc- zelni i — oczywiście nie na- wiązując do form nauczania uniwersyteckiego — odświeżać swoją wiedzę. Wizja tego kształcenia kadr, która jest chyba obok badań naukowych jedną z najważniejszych w od- niesieniu do uniwersytetu, nie jest wynikiem teoretycznych rozważań, lecz obserwacji kie- runku rozwoju społeczeństwa oraz tempa rozwoju nauki i ogólnego postępu, który obser- wujemy na świecie.

Jeśli chodzi o metody i formy działania szko- ły wyższej to sądzę, że student i pracownik naukowy

będą stali przy wspólnym war- szcie badawczym i będą w określony sposób — każdy o- czywiście na innym etapie ba- dań — rozwiązywali ten sam problem. W przyszłości to uc- zenie, które dziś obowiązuje w uniwersytecie, będzie typow- ym dla szkolnictwa średnie- go. Liczę się bowiem z tym, że społeczeństwo nasze stale będzie podnosiło swoją świa- domość. W okresie 20-lecia międzywojennego wykształ- cenie średnie było równoważ- ne z posiadaniem cenzusu nau- kowego. Dzisiaj ten cenzus da- je wykształcenie wyższe, a mu- symy się liczyć z tym, że wiek XXI podniesie jeszcze tę po- przeczkę, i że cenzusem nau- kowym będzie, powiedzmy, doktorat w naszym dzisiej- szym rozumieniu. Ten pierw- szy stopień naukowy będzie najprawdopodobniej zamykał wówczas ten właśnie etap kształcenia, który ogólnie zwa- ny będzie uniwersyteckim. W tej sytuacji niektóre metody dzisiaj typowe dla szkoły wyż- szej będą mogły być stosowa- ne już w szkole średniej, ze- względu na szersze horyzonty, większą aktywność umysłową młodzieży, która się będzie kształtowała, wychowywała i przechodziła pierwszy etap kształcenia właśnie w tych no- wych warunkach.

Forma, która dziś stanowi ogniwo łączące stary system nauczania są studia indywidu- alne, które torują sobie drogę powoli, przy czym — rzecz charakterystyczna — weale nie ze względu na brak zrozu- mienia w szkołach wyższych trafności tej formy, tylko ze- względu na różne obiektywne przeszkody: niedostatek kadry i obecna sytuacja lokalowa uc- zelni. Są to oczywiście trudno- ści przejściowe i dlatego też, jeśli mówimy o wizji przy- szłej szkoły, musimy ją także od strony architektonicznej tak widzieć, by dostosowana była do tych nowych treści i form pracy.

Te uwagi mają charakter bardzo subiektywny. Horosko- py, które tu snuję, w części

Dokończenie na str. 6

W roli amunicyjnego

Niedaleko Placu Wolności

chłop w sile wieku ślania się na nogach i za chwilę się oka- zuje, że to już trup.

Teraz miałem wziąć osobisty udział w tej wojnie. Na ulicy Fredry po stronie hotelu „Me- tropol” (dziś Technikum Kole- jowe) podjeżdżały z Jeźce lub Wilcy ciężarówki, wynoszone z nich skrzynie z amunicją, trzeba było je dalej przenieść. Dostaliśmy — Jan Kamiński i ja — kosze na plecy w każdym po kilka sztuk pocisków do działka czołgowego i cały ten bagaż mieliśmy donieść do „Arkadii”. Fikuśne koszyki, do tego z deklek, a w nich dopa- sowane miejsca na pociski. Żoł- nierz, któremu powierzono mnie jako pomocnika, zaplął mi koszyk na plecach, sam wziął drugi, Kamińskiemu dał trzeci i tak odbyliśmy pierw- szą trasę. Następnie już czoł- galem się sam, zwłaszcza że gdzieś po godzinie Kamiński przepadł, tylko więc ja zosta-

Pierwszy numer „Głosu” był drukowany na ręcz- nej, płaskiej maszynie w drukarni przy ul. Wawrzynia- sa. Nie było prądu, więc o u- ruchomieniu maszyny rotacyj- nej nie można było marzyć. Wydrukowano 3000 egzempla- rzy. Sprzedaż zaczęła w po- łudnie dnia 16 lutego 1945 roku.

Przed budynkiem obecnej drukarni — tam gdzie dziś wjazd z ulicy Zwierzynieckiej na Rondo Kopernika — tkwi- ły aż trzy wraki czołgów... Stalowe kolosy cuchnęły jesz- cze ową charakterystyczną mie- szaniną spalenizny — wysma- żonych ogniem mechanizmów i ciał ludzkich.

Pobliski most Kaponiery, wy- sadzony w powietrze przez nie- mieckich minierów tuż pod- lufami owych „T-34”, niemal osiady swym zwichrowanym załamaniem przesła na torach, mogli łatwo sforsować piesi. Ale grodziły go sumiennie po- sterunki radzieckie. Wykop, którym biegły linie kolejowe, stanowił granicę dzielącą mia- sto. Łazarz, Grunwald, Jeżyce były już samorządnie polskie. Śródmieście wciąż pozostawa- ło pasmem działan dwóch dy- wizji radzieckich — 74 gene- rała Dymitra Bakanowa i 27 generała Wiktora Głębowa — przebijających się ku Cytadeli.

To prawda, na placu przed Zamkiem i Uniwersyteciem, o- bok coraz liczniejszych mogił żołnierskich, były już tyły od- działów piechoty. Artyleria, ta- bory. Samoloty ścigały wy- łącznie nad Cytadelą. Nurko- we „peszki” zamieniane przez szturmowe „ily”, te zaś przez- łożone niezdarnie, oszukań- czo mało groźne, dwupłatowe „kukuruzniki” — obrabiali ją intensywnie. Zniknęły z nieba nad wyszczyną Winiarską tyl- ko po to, aby ustąpić miejsca bombardierskiej pracy artyler- zystom.

Jednakże linii frontu nie wyznaczała dopiero fosa Cyta- deli, „Niemecka” była jeszcze północna strona ulic Księcia Józefa, Północnej. I rozległy ślup ogni i dymów, podczas po- przednich dwóch tygodni prze- mieszczający się powoli nad- całym śródmieściem, teraz wy- rastający nad Cytadelą, zalegał również nad tym wycin- kiem horyzontu, gdzie Chwa- liszewo, Ostrów Tumski.

Zaledwie 14 lutego duża gru- pa Niemców, osaczona w rejo- nie dzisiejszego Technikum Chemicznego przy al. Stalin- gradzkiej, nie mogąc już wy- cofać się ku Cytadeli, podjęła próbę wyrwania się z pierście- nia, przedostając się ulicą Noskowskiego aż w re- jon „Teatralki”. Tu do- piero została wybita, 100 me- trów od uratowanej przed skutkami walk Opery, gdzie było stanowisko dowodzenia wojskami radzieckimi walczą- cymi w Poznaniu.

14 lutego wojska 82 dywizji gwardii gen. Grigorija Cheta- gurowa, trzeciej z dywizji 29 korpusu walczących o lewo- brzeźny Poznań, zdobyły ostat- nie z fortoz na północ od Cy- tadel. Ponieważ uprzednio już opanowały Winogrody i prze- biły się pod Wartę na północ

Przed 30 laty

Gdy drukowano pierwszy numer

od Szeląga, zakończyły defi- tywnie zmagania o północne przedpole stuhektarowego kom- pleksu fortyfikacyjnego Cyta- deli, stanowiącego ostatni węzeł oporu hitlerowskiego w za- chodniej części miasta. Lotni- ctwo i artyleria przygotowy- wały szturm Cytadeli.

Jego rozpoczęcie wszakże za- leżało od całkowitego opano- wania reszty południowego przedpoja. To zaś utrudniały znaczne siły niemieckie, sta- wiające opór na wschodnim brzegu Warty, utrzymujące tam wciąż Chwaliszewo, Os- trów Tumski, Śródkę, Główną, Miłostów. Były odcięte od Cy- tadel od 10 lutego, kiedy to czołgi radzieckie, które wdar- ły się na ulicę Północną, wzię- ły pod kontrolę ogień swych armat most kolejowy pod Cy- tadelą. Były pozbawione osta- tecznie komunikacji z Cytade- łą od 12 lutego, kiedy został zniszczony bombą lotniczą prom w rejonie Elektrowni. Lecz wciąż ostrzeliwały ze- wschodniego brzegu oddziały 74 dywizji, nacierające zachod- nim brzegiem na północ.

Dowódca 29 korpusu gwar- dii, gen. Afanasij Szemienkow podjął więc decyzję: dwa z oddziałów szturmowych 226 pułku, nacierające właśnie przez port rzeczny, Garbary — mają sforsować Wartę, by uprzednio opanować wschodni brzeg aż po Elektrownię.

Rankiem 15 lutego oddziały pułku zasilone kompanią sape- rów szturmowych przedarły się na Chwaliszewo... Jeszcze pod ogniem Niemców saperzy korzystający z pomocy miesz- kańców ulicy Mostowej, budo- wali most.

Rankiem 16 lutego Niemcy już byli odcięci od rzeki. Te- raz nie tylko nurt rozkawkał wywał resztę niedawno 62-ty- sięcznej załogi „Festung Pos- sen”. Ale 15 lutego wdarły się na Chwaliszewo, atakujące je do tego czasu bezskutecznie od południa, oddziały 1097 pułku piechoty. Walki o samo Chwa- liszewo przeciągnęły się aż po- noc na 16 lutego. Jednocześnie natarcie oddziałów 1081 pułku piechoty na Ostrów Tumski wypędziło usadowionych tam Niemców, którzy cofając się pospiesznie podpalili Katedrę, a rankiem 16 lutego uszli tak- że ze Śródką za linie torów ko- lejowych. Wschodnia, ośmioty- sięczna grupa załogi „Festung Posen” została odizolowana na północno-wschodnich przed- mieściach: Zawady, Główna.

Na żołnierzach hitlerowskich zamkniętych w Cytadeli, pio- nąca Katedra, dobrze widocz- na z wałów, wywarła depres- yjne wrażenie. Ten pożar zdradzał im jak dalece zostali odrzućci kamraci, niedawno jeszcze zabezpieczający ich ze- wschodniego brzegu. Generał Erwin Gonnell — od końca sty- cznia, w miejsce gen. Erwina

Matterna, komendant „Fes- tung Posen” — wiedział z ra- dioqramów dowódców odrzu- conych oddziałów, że opuścili nie tylko Ostrów Tumski. Co- najmniej od 10 dni Gonnell uś- wiadomił sobie nonsens mili- tarny kontynuowania oporu w Poznaniu. Już 6 lutego, mel- dując Heinrichowi Himmlero- wi — reichsfuehrerowi SS — zarazem dowódcy Grupy Ar- mii „Wisła”, której podlegała „Festung Posen” — że odrzu- cił kolejne żądanie radzieckie- kapitulacji, prosił o zpozwo- lenie na opuszczenie twierdzy i przebijanie się z resztą załogi ku linii frontu. Uzasadniał to tym, że opanowanie przez wo- jską radzieckie poznańskiego węzła kolejowego oraz prze- praw przez Wartę i zepchnie- cie załogi twierdzy do niewiel- kiego rejonu, z którego nie mo- że już blokować pochodu Ro- sjan na zachód, czyni dalsze utrzymywanie twierdzy bezce- lowym. Himmler zareagował natychmiast kategorycznym: „Twierdza Poznań musi być utrzymana w każdej sytuacji i za wszelką cenę”. Zaś 12 lu- tego, ponawiając żądanie, do- dał zapowiedź „rychłych dzia- łań, w trakcie których wielkie znaczenie dla nacierających wojsk będzie miała świadom- ość trwania, w okrażeńiu za- łoż twierdzy Pila i Poznań”.

I Gonnell — choć nawet przyznał Matternowi, który namawiał go do kapitulacji, że nie wierzy w ową pomoc — zarazem zaczął głosić znowu- tezę o operacyjnym znaczeniu „utrzymywanie twierdzy Poz- nań jako przesłanki sukcesu kontrnatarcia po linię Warty”. Zalecił też podtrzymywanie wśród żołnierzy wiary w bli- skość odsieczy. Liczył na mury Cytadeli.

Ale 16 lutego był świadom beznadziejności położenia praw- brzeźnej załogi, której nie mógł już ścigać do Cytadeli. I ponieważ obawiał się, że jej poddanie się wywrze defety- tyczny wpływ na ponad 15 ty- sięcy żołnierzy, których miał jeszcze w Cytadeli, wydał w południe 16 lutego rozkaz: wszyscy żołnierze znajdujący się we wschodnim kościele, zdol- ni do długotrwałych marszów, mają jeszcze najbliższej nocy opuścić teren twierdzy i prze- bić się ku linii frontu.

Z ponad ośmiu tysięcy, po- dejmnie próbę jedną czwartą. Te dwa tysiące o godzinie 2 pod osłoną ciemności i gęstej mgły, wyjdzie terenami zwi- rowymi pomiędzy ulicami Gdyn- ską a Bałtycką. W lwiej więk- szość zostaną wypłani już na terenach powiatów poznań- skiego, obornickiego, wagro- wieckiego. Zaś pozostałe sześć tysięcy podda się o świcie 17 lutego 1945.

Tegoż dnia zostanie wyda- ny drugi numer „Głosu”.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

nienaruszone. Spłonął jedynie gmach pod numerem 9 oraz Prezydent Policji (obecna sie- dziba WZGS). Nic nie wskazy- wało na to, że kino „Słońce” (mieszczące się na zapleczu ka- mienicy Kałamańskiego) po- dzieli ten sam los. Prawą stro- nę placu Wolności, patrząc od 27 Grudnia, ryglowało Rosja- nie, lewą — Niemcy. Plac, jak- ież wspominałem, nie należał do nikogo. Nasz czołg trzymał Niemców w skutecznym sa- chu grzmocząc bezustannie u- ujawnione punkty oporu. Krajobraz wojenny był, ale bardziej fascynowało mnie wi- dowisko, które rozgrywało się przy czołgu. Za jego tyłem pa- liło się ognisko, przy którym najwyraźniej w świetle błę- ła się załoga, raz po raz spo- ła dając w stronę Bazaru. Co- ło donosiłem koszyk z pocis- kami, celowniczy wchodził do czołgu, wyrabiał cały zapas, a- ja zbierałem ostygie luki — i- hajda z powrotem.

Miałem zawsze chwilę co- su, by zobaczyć, co się tu dzie- ło. Otóż, celowniczy był by- ły, dla zmylenia Niemców Bazarze strzelał nieszkodli- wo, według ruchów konia-

HISTORIA

POZNAŃSKIEJ LOKOMOTYWY

Koleje polskie przeżywały trudne lata. Z jednej strony biją europejskie rekordy w przewozach towarowych i pasażerskich, we wskaźnikach wykorzystania taboru i torów, a z drugiej — są przedmiotem ciągłej krytyki i ataków na czas wystarczającej liczby wagonów, że się nie spełniają itd.

Nasze koleje mają za mało nowoczesnego, wydajnego sprzętu. Władze centralne zdają sobie z tego sprawę i w trybie interwencyjnym, poza planem, raz po raz przyznają kolejne znaczne środki finansowe na zakup nowoczesnego taboru i modernizację urządzeń kolejowych. Lecz na wyraźniejsze wyniki tych nakładów trzeba poczekać. Bo np. nowoczesnej lokomotywy nie kupisz w żadnym magazynie świata. Po prostu tabor kolejowy zamyka się w fabrykach i czeka tam nieraz po parę lat. Czasem trzeba takie fabryki najpierw zbudować lub rozbudować. Przykładem tego niech będzie chociaż historia powstania poznańskiej lokomotywy spalinowej w Zakładach „Cegielskiego”.

TRADYCJE

Zakłady HCP należą do grupy największych producentów taboru kolejowego w Europie. Już w latach międzywojennych dostarczyli polskiemu kolejom prawie 6 000 wagonów towarowych, 300 osobowych, ponad 350 parowozów różnych typów i odmian oraz co najmniej 30 wagonów motorowych do szybkich połączeń między większymi miastami. Wagony te należały do szczytowych osiągnięć ówczesnej techniki kolejowej. Potocznie nazywano je „luxtorpedami”. Odległość z Poznania do Warszawy pokonywały w... 3 godziny i 5 minut! Tak przynajmniej wynika z ówczesnych rozkładów jazdy.

Po wojnie Zakłady HCP walczyły nie przyczyniły się do odtworzenia zniszczonego potencjału przewozowego kolei. Wyprodukowały 1751 parowozów w 7 typach i odmianach, około 9 000 wagonów osobowych, 13 wagonów motorowych, prawie 200 lokomotyw spalinowych średniej mocy i ponad 1000 silników dla lekkich lokomotyw, wytwarzanych w Fabryce Lokomotyw „Fablok” w Chrzanowie. Trudno więc mówić, że załoga HCP nie ma doświadczenia w tej robocie. A jednak i ona nie może stworzyć z dnia na dzień brakujących PKP ciężkich lokomotyw.

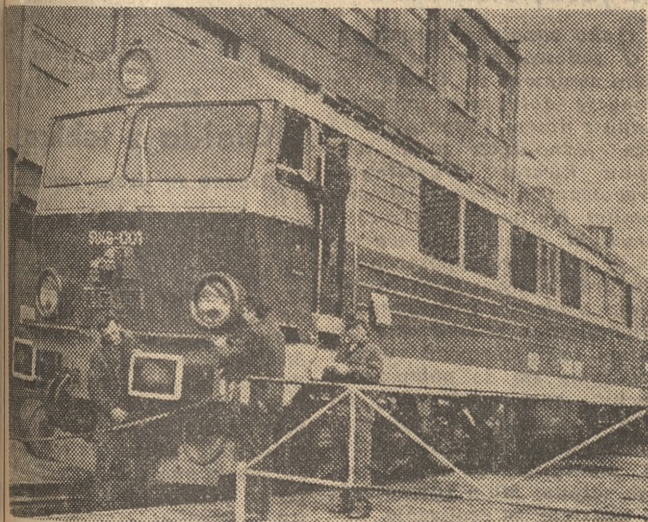
WSPÓŁCZESNOŚĆ

Lokomotywa spalinowa dużej mocy jest w gruncie rzeczy spórą elektrownią na kołach. Składa się z 7 ważnych zespołów konstrukcyjnych: z mocnego silnika spalinowego, równie mocnej prądnicy, silników elektrycznych napędzających koła, samego „pułta” lokomotywy, aparatury sterującej, aparatury hamulcowej oraz urządzenia ogrzewającego pociąg.

Każdy z tych zespołów stanowi odrębną specjalność, obwarowaną licznymi patentami i jest wytwarzany przez inną fabrykę. Już samo złożenie tego wszystkiego „do kupy” i puścić w ruch wymaga nie lada fachowości. Cóż dopiero mówić o samodzielnym wytwarzaniu niektórych zespołów przez ludzi, którzy nigdy czegoś takiego nie robili.

Przypominam o tym, żeby bar dziej uwypuklić późniejsze za sługi załogi „Cegielskiego” w stopniowym opanowywaniu tajemników produkcji silników kolejowych: od małych do średnich, obecnie — do cięż-

Na zdjęciu: Najmłodsze dziecko Zakładów „Cegielskiego” licencyną lokomotywa SU46 o mocy 2 250 koni mechanicznych. Fot. — S. Wiktor



machowego. „Dobry z ciebie zachista” — przemknęło mi po głowie. Ledwie jednak przebiegł ogień na inne okno hotelu, Niemcy pojawili się znów i karabinami maszynowymi, ryglowali cały plac Wolności.

Droga pomiędzy Fredry, a „Arkadią” odbywałam prze-ważnie czując się. Niekiedy tylko, gdy poharatane łapy nie dawały spokoju, kulilem się za wrogiem domu, odpoczywając nieco. Przebywając pod ścianami żołnierze nie pozwolili mi jednak na dłuższe przerwy. Wszystkim nam się spieszyło. „Wojna to nie zabawa” — mawiał Michał Grzegorzewski. Trochę miałem im za złe, że tak mnie popędzają, choć z drugiej strony cieszyłem się, że uważają mnie za dorosłego chłopca. W samo południe spożyłem obiad przywieziony przez kuchnię polową, a potem zamiast pocisków niosłem w wielkim termosie jedzenie. Jakaś żupa ze słoniną. Żołnierze z czołgu przyjęli mnie serdecznie, choć odniosłem wrażenie, że woła pociski. Widać, że bramy naszego domu co jakiś czas współmieszkańcy podglądali moją robotę, z cze-

go byłem bardzo dumny. „Co tam siedzieć w piwnicy i czekać aż łupnie tonówka i potem w śmierdzącej mazi grzebać się próbując wyleźć, jeżeli ktoś jeszcze zostanie. Tu, na świeżym powietrzu, samopoczucie lepsze i strachu mniej, poza tym można się przydać” — tak kombinowałem sobie wędrując po raz któryś tą samą drogą. Były to jednak nieczarnie. Koszyk i rzemienie uwiarty w plecy i ramiona, kilka razy wywróciłem się na wznak — trochę przez przypadek, a trochę ze strachu, bo pociskami niosło miejscami jak gradem. „Mogą Ruski, mogą ja!” Z wyglądem żołnierzy radiotelegrafistów oświadczył jednak po pewnym czasie. Najgłębiej w pamięci pozostało mi przedwojenne wojsko na defiladach albo na „rajcie” (gdzie obecnie wybudowano hotel Polonez). Byłem świadomy, że to nie defilada i nie odświętne stroje. Nie mogłem się jednak przyzwyczaić do innego szyku i fasonu, innego języka i wojskowych komend. Poza tym przez cały okres okupacji, nie tylko na ulicy widziałem żołnierzy niemieckich. Potęgował się nieustannie mój podziw do Rosjan, którzy wyelegantowa-

kich, a także tajemników produkcji samych lokomotyw z akcesoriami.

Zaczynali od zera. W 1957 roku ówczesne władze resortowe poleciły Zakładom „Cegielskiego” przerwać produkcję parowozów i przestawić się na produkcję silników okrętowych. O lokomotywach spalinowych wówczas jeszcze nie wspomniano. Wydawało się, że załoga HCP już do nich nie wróci. A jednak...

Już 3 lata później, pod naporem potrzeb, zakładom polecono ponownie włączyć się do produkcji siły pociągowej dla kolei.

W 1960 roku zakłady wykonały model pierwszego krajowego silnika do napędu lokomotywy spalinowej z przekładnią elektryczną, według dokumentacji opracowanej w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Silników Spalinowych w Warszawie. Model ten nie został wmontowany w lokomotywę, do dziś służy za laboratorium do prób. Stał się jednak pierwowzorem całej rodziny silników kolejowych typu C22, konstruowanych już w Poznaniu.

PIERWSZY KRAJOWY...

Pierwsze prototypowe egzemplarze tej rodziny, zrobione w Zakładach „Cegielskiego” w latach 1961—64, miały moc po 800 koni mechanicznych. Były więc trzy razy słabsze od dawnych parowozów i nie rozwiązywały problemu.

Lecz „cegielszczacy” nie ustępowali. Jeden z tych 800 konnych „podrasowali”: dodali mu cylindrów i zrobili z niego lokomotywę o mocy 1 200 koni. Wyniki tego eksperymentu były obiecujące. Konstruktorzy z CBKSS (które przeniesiono z Warszawy do Poznania) wspólnie z fachowcami z produkcji, poszli więc jeszcze dalej: silnik 1 200 konny „podrasowali” do mocy 1 800 koni. Niestety, w próbach okazało się, że nie tędy droga. Trzeba było porzucić na odmiannych tych silników, posiadających moc od 800 do 1 200 koni mechanicznych.

W 1965 roku Zakłady „Cegielskiego” dostarczyły Fabryce Lokomotyw „Fablok” w Chrzanowie 25 takich silników, a dwa lata później — 100. To już było coś! W zasadzie krajowa produkcja lekkich lokomotyw spalinowych zaspokajała wtedy potrzeby PKP. Można było pomyśleć o eksporcie tej klasy sprzętu, co wkrótce stało się faktem.

Kolejnym wciąż brakowało jednak lokomotyw spalinowych średniej mocy: w granicach 2 000 KM oraz ciężkich — 3 000 KM. Lokomotywy elektryczne tej klasy robił już

par butów wraz z opakowaniem, to znaczy z szufladą.

Powrót do domu był wielkim triumfem. Cała piwnica patrzyła na mnie z szacunkiem i dumą. Odpowiadałem na wszelkie pochwały lekceważącym: „no to co, no to co”. Matka przygotowała mi jadło, choć nie miałem ochoty. Zasnąć nie mogłem. Jak nigdy dotąd piwnica śmieszyla mi. Tam na dworze rozgorzała wielka nocna bitwa. Widziałem w wyobraźni moich żołnierzy z kinowych krzesel jak pędzą i krzyczą „urra”. Co też robią moi żołnierze? Wczesnym rankiem ruszyłem na ulicę. Na placu Wolności ściana ognia. Niemców jednak już wykurzyli. Mówią, że całe śródmieście nasze. Po czołgu ani śladu. Poszedł dalej. Ogarnął mnie niepokój i strach. Czym prędzej wrócić do piwnicy! Do moich trofejnych trzewików!

Pa-Fa-Wag we Wrocławiu lecz przecież nie mogły one poruszać się po liniach niezelektryfikowanych, które jeszcze i dziś stanowią większość szlaków. Import tej klasy lokomotyw spalinowych z Rumunii nie rozwiązywał zagadnienia. Poza tym drażnił ambicje własne „cegielszczaków”. No bo do czego to podobne, żeby kraj, słynący już przed wojną z produkcji dobrego taboru kolejowego, musiał teraz importować lokomotywy!

LICENCJA...

30 listopada 1966 roku Zakłady „Cegielskiego” kupiły licencję na produkcję silnika kolejowego o mocy 2 250 KM. Zaczęły się też intensywnie rozbudowywać. W HCP stawiano nowe hale, sprowadzano maszyny, szkolono kadry, zawierano umowy kooperacyjne na dostawę prądu, silników elektrycznych, potrzebnej w lo-

Dokończenie na str. 6

PIOTR CHOJNACKI



Na zdjęciu: fragment nowego Konina.

Fot. — „Głos”

W ogniu bierze początek tworzywo

Rozmowa z Józefem Stasińskim

my. Przez zwrócenie uwagi na rzecz, sprawę znaczącą, narzucając właściwe proporcje sytuacji.

— Ale sama materia, z której tworzony jest medal, też na twórcę oddziaływa...

— Lubię brąz. Sam swoje medale odlewam, znam możli-



Józef Stasiński

Fot. I. Lewandowska

wości tworzywa. Realizując jakiś temat, dążąc w jednym kierunku, osiągam czasem niezamierzony efekt tworzywa, np. przypadkowe rozlanie metalu, który później celowo mogę przy innym działaniu wykorzystać. Partie jednego medalu nasuwają czasem temat innej pracy. Gdy dostaję zamówienie, proponuję taką formę, która według mnie powinna działać przede wszystkim emocjonalnie. Nieważne jest, że medalierstwo w swojej istocie jest powielaniem wzoru. Poszczególne medale powiniene działać jak obraz, jako niepowtarzalne dzieło sztuki. Dążę do takiej formy, która byłaby ekwiwalentem dla tematu.

Niektórzy twierdzą, że aby dojść do perfekcji trzeba całymi latami wykonywać stale to samo. Nie wierzę w to. Powołałam się na Picassa — on bezustannie zmieniał formę. Dążenie do perfekcji, ciągle ulepszanie warsztatu, to w końcu tylko rzemiosło, dochodzenie do doskonałości poza swoim czasem.

— Właśnie — chwila, w której artysta żyje, a jego twórczość?

— Nieufnie podchodzę do wszystkiego, co interesuje tylko fachowców. Co ma rację bytu wyłącznie w salach wystawowych. Twórczość artystyczna winna znajdować odzwierciedlenie w społeczeństwie, musi oddziaływać od razu. Wiara, że to co się dzisiaj robi jest tak wielkie, że będzie rozumiane dopiero w dalekiej przyszłości — takie przekonanie jest dowodem zadufania. Artysta musi mieć odbiór społeczny. Być może, będąc mala-

rzem nie powiedziałbym tego. Medale na przykład wydawane są w sporych nakładach. Docierają z racji rocznic, wydarzeń ogólnych do ludzi, którzy nie często wspólnego nie mieli do tej pory ze sztuką. I dzieło artysty ich wyobraźnię teraz zaczyna formować. Chociaż oczywiście nie zawsze tak bywa — koszarne zazwyczaj pod względem artystycznym są np. medale sportowe.

— Na awersie medalu „Wiosna” opus 233 umieścił pan napis „Zle jest umierać na wiosnę i nie wiedzieć czy spadły deszcze”...

— Pan to cytuję jako dowód mej melancholii? Na jednym z ostatnich medali umieściłem inny napis: „Bo życie jest afirmacją przeszłości i obietnicą na przyszłość”. Ale na „Ścianie Czasu” opus 714 wyrzyłem napis: „Lecze dni już stracone i te, które strace”. Przeciwnie, wiać się sobie nie jest zaprzeczaniem siebie.

— Pana najbliższe plany?

— Jestem pochłonięty realizacją dwóch wielkich cykli medali. Wykonuję 14 medali portretowych dynastii Piastów (linia śląska). Równocześnie pracuję nad 12 medalami „Polska na frontach II wojny światowej 1939—1945”. Wykonałem już medale Westerplatte, Monte Cassino, Lenino. Na następne to — Wał Pomorski, Rytwa o Anglie, ORP „Orzeł”, Narwik, Berlin.

— Jest pan nierozważnie związany z Poznaniem...

— Nigdy bym nie opuścił tego miasta. Panuje tu odpowiedni klimat społeczny, sprzyjający twórczości. Poznań jest bardzo europejski w tym sensie, że szanuje się tu pracę, mniej niż gdzie indziej zazdrości się dokonaniom innym. Właściwy jest też tu stosunek władz do artystów.

— Często pan wystawia za granicą, ostatnio na wielkiej retrospektywnej wystawie 30-lecia w Essen w RFN?

— Zachód gorąco nad nami technologią, jej precyzją, szła chętnością stopów. Salvadore Dali wykonuje swoje medale — w srebrze. Naszą siłą jest natomiast silne związanie z dniem dzisiejszym, sugestywniejsze niż gdzie indziej przekazywanie w twórczości — spraw człowieka. Myślę, że to właśnie jest powodem tak wielkiego zainteresowania polską sztuką medalierską.

— W swojej twórczości często pan wraca do spraw ostatniej wojny. Dlaczego?

— Na moim pokoleniu wojna wycisnęła silne piętno. Jak że wielu najbliższych ten czas odebrał nam na zawsze. Obowiązkiem artysty jest przypominać współczesnym o powadze spraw świata. A także — o bohaterstwie tych, którzy nie wahali się stanąć do walki z okrucieństwem, przemocą. Ten polski patriotyzm — to przecież siła, z której bezustannie czerpiemy.

Rozmawiał:

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

Wydarzeniem wydawniczym nieocenionej wprost wagi jest dwutomowa antologia „Poezja Polski walczącej 1939 – 1945”, rezultat wieloletniej pracy Jan na Szczawieja, z przedmową Kazimierza Rusinka, przy konsultacji Wojciecha Żukrowskiego. Jest to najautentyczniejsza i bodaj pełna antologia utworów poetyckich od wierszy, poematów po pieśń, balladę i satyrę wierszowaną, jakie pojawiły się, były drukowane, powielane czy tylko ustnie przekazywane w okresie okupacji. Obok poetów uznanych spotkamy tutaj młode talenty. Autorstwa niektórych utworów po dziś nie udało się odzyskać i pewnie już nie uda. Nie ma środowiska czy grupy z tamtych lat, która przez twórczość poetycką nie byłaby w antologii reprezentowana. Jest to dzieło niezmiennie potrzebne, więcej, konieczne. Stanowi również ważkie świadectwo heroicznej postawy całego narodu polskiego iak walka zbrojna. Zresztą walka ta i poezja szły zawsze ze sobą w parze, służyły jednemu celowi.

To, czego dokonał Jan Szczawiej, jest wydarzeniem bez precedensu. Jeszcze w latach wojny, sam żołnierz, autor rozpoczął zbieranie utworów zamieszczonych na łamach prasy podziemnej, no tawał zaskazywane teksty, co w sumie stworzyło zarys dla ambitnego zamierzenia. Należy dodać, że każdy tekst jest udokumentowany, przynosi datę powstania, notę o au-

torze, o wydawnictwie itd., za tem ma znaną pracę naukową. Bardzo obszerne niekiedy są te noty bibliograficzne, bez usterek indeksy, tak tytułów, jak czasopism i nazw osobowych, co zezwala na właściwe korzystanie ze zbioru.

W jednej z najcenniejszych, mądrze pomyślanej serii publikowanej przez PIW, a mia nowicie „Klasyki historiografii polskiej”, ukazały się obecnie Michała Bobrzyńskiego – „Dzieje Polski w zarysie”, w opracowaniu i ze wstę

Z książką na ty

Tradycja i pamięć

pem M. H. Serejskiego i A. F. Grabskiego. Michał Bobrzyński (1849–1935), wybitny historyk należał do współtwórców tzw. historycznej szkoły krakowskiej, stawiającej sobie za cel rewizję dotychczasowego spojrzenia na dzieje Polski, przez ich odmitologizowanie, przeprowadzenie generalnego rachunku win i błędów prowadzących do rozbiorowej katastrofy. Jako duchowy przywódca tzw. ugrupowania „Stańczyków”, działacz polityczny, był wszakże namiestnikiem Galicji, swoimi teoriami, a zwłaszcza „Dziejami Polski” prowokował autor ostrą kontrowersję, burzył umysły, wywoływał zdecydowane sprzeciwy, co w sumie rewoltowało i po zadalo życie umysłowe Kra-

kowa. „Dzieje Polski”, dziś da lekie od wymogów współczesnej nauki, są wszakże i teraz lekturą pobudzającą do myślenia, prowokującą nowe osądy, zezwalającą widzieć przeszłość w pełniejszych wymiarach.

W cyklu „Wielcy pisarze w oczach krytyki światowej” ukazującym się pod redakcją Henryka Krzeczkowskiego, po Czechowie, Hemingway’u, Proust’cie i Tolstoju, akurat w 50-lecie śmierci wspaniałego pisarza, otrzymaliśmy tom pt. „Conrad w oczach krytyki

światowej” w wyborze dokonanym przez Zdzisława Najdera. Trudno o lepszy moment dla tej publikacji, ukazała się ona bowiem tuż po pierwszej edycji dzieł polskich Conrada, stanowi więc niejako ich uzupełnienie przez ukazanie czytelnikowi przeglądu najciekawszych choć często kontrowersyjnych opinii krytycznych o dziele wybitnego pisarza angielskiego, który zawsze wszakże pozostawał Polakiem i poprzez tę polską mentalność wniósł w dorobek europejskiej literatury Albionu treści nowe, zupełnie niepowtarzalne zwłaszcza w kategoriach moralnych, na co tak szczególnie silny akcent kładzie w swym eseju Maria Dąbrowska. Kilkadziesiąt czoło-

wych nazwisk krytycznych pozwala poprzez wypowiedzi autorów szerzej i głębiej spojrzeć na dzieło Conrada, dostarczając w nim wciąż nowe elementy.

Wacław Zawadzki w redagowanej przez siebie przez długie lata świetnej „Bibliotece pamiętników polskich i obcych” ogłosił teraz dwa tomy „Pamiętników dziecka Warszawa i innych wspomnień warszawskich” Kazimierza Władysława Wójcickiego, w wyborze Juliusza W. Gomulickiego, opracowaniu Zofii Lewinówny i ze wstępem Marii Grabowskiej. Jakąż to uroczą lekturą, ten ton gawędziarski, co raz bardziej we współczesnym życiu zanikający, to pragnienie, by przeszłość ukazać żywą i ciepłą, by odnawiać wciąż związki z tradycją, podkreślać ich trwałość. Autor opisuje lata 1800–1830, czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Wójcicki związany był tak z ludźmi Oświecenia, jak z młodymi romantykami, co stwarzało dla niego możliwość szerszej oceny zjawisk, walczył w Powstaniu Listopadowym, należał do przodujących przedstawicieli inteligencji pokolenia między powstaniowego.

Wiele w jego wspomnieniach humoru wiele swady, wspomina się typy, kreślone lekkimi pociągnięciami pióra. Wyłania się też problemy najbardziej poważne, istotne, ukazwane znów wszakże przez miasto i jego ludzi. Stąd urok całości i jej wartość na swój sposób dokumentarna.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Z procesu Z. Marchwickiego

Świadkowie o okolicznościach morderstw

W toczącej się w Katowicach rozprawie sądowej przeciwko Zdzisławowi Marchwickiemu, oskarżonemu o wielokrotne zabójstwa kobiet w piątek 14 bm. zeznawało 6 dalszych świadków.

Na podstawie ich wyjaśnień, złożonych w sądzie, odtworzono ostatnie chwile życia Jadwigi Z. 22 lipca 1965 r., po godzinie 22.00 wracała ona tramwajem linii 21 z Będzina do Sosnowca — miejsca swojego zamieszkania. Od przystanku tramwajowego, położonego w pobliżu stacji kolejowej Nowy Będzin, udała się pieszo do domu. Na ścieżce prowadzącej przez skraj parku Srodula w Sosnowcu została zaatakowana przez sprawcę, któ-

ry zadał jej kilka uderzeń w głowę. Kiedy Jadwigę Z. odnaleziono, dawała jeszcze słabe oznaki życia. Przewieziona natychmiast do szpitala Jadwigę Z. nie udało się jednak uratować.

Jednym z ostatnich, którzy widzieli Jadwigę Z. przed zaatakowaniem jej, był Stanisław W., kontroler WPK, który 22 lipca 1965 r. po godzinie 22.00 sprawdzał bilety w tramwaju jadącym z Będzina do Sosnowca. Zapamiętał on wtedy

że Jadwiga Z. siedziała obok mężczyzny średniego wzrostu, o pociągłej twarzy i bujnych włosach. Pasażer ten był posiadaczem biletu ulgowego. Na sali sądowej okazało się, że Zdzisław Marchwicki, jako inwalida, miał uprawnienia do korzystania z takiego właśnie biletu. Stanisław W. nie rozpoznał jednak w oskarżonym owego pasażera, oświadczając, że był on bardziej podobny do Henryka Marchwickiego.

Mężczyznę średniego wzrostu, w ciemnym ubraniu i o ciemnych włosach, skręcającego z ulicy na ścieżkę, na której zamordowana została Jadwiga Z., widziała również Sabina S. wracająca późnym wieczorem 22 lipca 1965 r. z mężem do domu.

Duże znaczenie w toczącej się sprawie miały zeznania Elżbiety N., córki ofiary zabójcy kobiet. Stwierdziła ona, że jej matka udawiała się do pracy zawsze z torbą gospodarczą, w której nosiła portmonetkę. Torba ta została zabrana przez mordercę. Spośród trzech okazanych Elżbiecie N. portmonetek wskazała ona bez wahania na oznaczoną numerem 3.

W rozprawie zarządono przerwę do 19 bm. (PAP)

Historia poznańskiej lokomotywy

Dokończenie ze str. 5

motywach aparatury itd., wszędzie stawiając wysokie wymagania techniczne i jakościowe. Między Poznaniem a Turynem zorganizowano nieomal regularną linię transportową. Przy rozruchu produkcji posiłkowa no się bowiem częściami włoskimi.

Po roku w zakładach powstał pierwszy licencyjny silnik kolejowy o mocy 1700 KM. W roku 1968 — następny. Później był rok przerwy, ponieważ dwa pierwsze silniki przechodziły długotrwałe, mordercze próby i trzeba było zacząć na ich wyniki, by je uwzględnić w seryjnej produkcji.

Potem szło już coraz łatwiej. Załoga nowej Fabryki Silników Agregatowych i Trakcyjnych zaczęła przekazywać swym sąsiadom z Fabryki Lokomotyw i Wagonów coraz większe serie silników. Kolej otrzymały więcej lokomotyw o symbolu SP45.

Ale „cegielniczkom” nie dawał spokoju fakt, że silniki o potencjalnej mocy 2 250 koni, z braku odpowiednio silnych maszyn elektrycznych, dają lokomotywowi moc tylko 1700 koni. Nie wiemy jakich wpływów użyli, by zdobyć mocniejsze prądnie. Faktem jest, że w grudniu ubr. przekazali kolejom do próbnej eksploatacji 2 lokomotywy o mocy 2 250 KM każda. Przy produkcji tych lokomotyw najbardziej wyróżniły się brygady Władysława Dudzińskiego i Józefa Szczeszaka.

☆

7 lutego 1975 roku, odpowiadając na znany list Edwarda

Gierka i Piotra Jaroszewicza, załoga Zakładów „Cegielskiego” zobowiązała się zbudować do końca bieżącego roku jeszcze silniejszą lokomotywę o mocy 3 000 koni mechanicznych.

Taka uciążliwość już nawet najcięższy pociąg towarowy. Kolejarzy odetchna z ulgą!

PIOTR CHOJNACKI

W PRASIE

W „KULTURZE”: w związku ze zbliżającym się zjazdem Związku Literatów Polskich, który za tydzień odbędzie się w Poznaniu, Bohdan Czesko pisze na temat literatury i pisarzy.

W „PERSPEKTYWACH”: reportaż Barbary Szepełły ze zdjęciami Renarda Dudleya zatytułowany „Ja chcę na montaż Fiatu... Rzeź traktuje o ludziach, którzy garną się do pracy w Fabryce Samochodów Matolitrażowych. Autorka czyni pewne spostrzeżenia z zakresu socjologii, odnotowując m. in. opinie jednego z mistrzów: „Och, proszę pani, młodzi mają wymagania, nie to co my kiedyś, tam entuzjazm nam wystarczył. Dziś nie zatrzyma się nikogo entuzjazmem — trzeba im zapłacić i zainteresować pracą. I hotel musi być przyzwoity, a w nim te lewizory koniecznie kolorowe, dołącz do niemieckiej wycieczki ciekawe, urlop w odpowiednim okresie, stolówka dobra, przysnć pod ręką... Tak, czasy się zmieniały...”

W „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM”: dodatek w postaci „Galeji Targowej”; jest to wydanie przed Targami Krajowymi Wiosna-75. Na temat integrującej roli handlu wypowiada się tam mini-ster handlu wewnętrznego i usług, Edward Sznajder.

W „TYGODNIU”: Marcin Bajero pisze o patronatach wielkopolskiej młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym. — W Wielkopolsce — czytamy — która w budownictwie patronackim zajmuję czwarte miejsce w kraju, młodzi w ciągu prawie czterech lat zbudowali 644 mieszkania. W budowie jest 1012 mieszkań. Są to liczby (...) bardzo małe jak na możliwości młodzieży i potrzeby budownictwa mieszkaniowego, lecz jednocześnie duże jak na trudności, na które młodzież natrafia.

W „ŻOŁNIERZU POLSKIM”: publikacja „Goebbels się kłania”: pu demaskująca wybielanie w Republice Federalnej Niemiec hitlerowskiej formacji SS, którą trybunał norymberski, uznał za organizację zbrodniczą.

W „LITERATURZE”: trzy publikacje Małgorzaty Szejnert, Ryszarda Brychowskiego i Jerzego Janusza Tereja na temat potrzeby ochrony zabytków.

W „ITD” reportaż Ewy Kapeczykiej pt. „Byłbym doktorem — jestem ofiarą” — Sprawa — pisze autorka — jest paskudna. Gdyby

Uniwersytety roku 2000

Dokończenie ze str. 4

opierają się na doświadczeniu, wynikającym z tego, co się w przeszłości działo oraz z pewnych ogólnych założeń teoretycznych co do rozwoju naszego państwa a także rozwoju systemów edukacji narodowej w świecie. Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prowadzimy bardzo szerokie badania na ten temat. Są one po prostu elementem przygotowania się do budowy nowego uniwersytetu. Chcemy do nowej substancji materiałnej uczelni wprowadzić nowe treści. Mamy opracowany „Program rozwoju uniwersytetu do roku 2000”, w którym zawarliśmy pewne idee węzłowe, ale oczywiście muszą one być jeszcze bardzo wszechstronnie przemyślane, a ponadto musimy się liczyć z tym, iż samo życie, bogactwo wymagań, jakie to życie będzie nam stawiało, może w niejednym z nasze założenia korygować.

Notowała:

BOGNA WOJCIECHOWSKA

nie anonim, nie dowiedziałaby się redakcja. Nikt by nie wiedział, że starszy asystent mgr Władysław Wrzós stał się pracownikiem egzystującym swoich kuzynów, przez co na Politechnice Szczecińskiej nieprawie studiują czterech studentów. Autorka opisuje mechanizm tego nadużycia i przedstawia na surową się w związku z tym wnioski.

W „WALCE MŁODYCH”: reportaż Marka Kazimierczaka zatytułowany tekstem z przyrzeczenia lekaarskiego „Będę dopomagał cierpiącym, zwracającą się do mnie o pomoc”. — Ten reportaż — wyraża autor — miał się zacząć od pogrzebu 22-letniej dziewczyny. W statystyce służby zdrowia przybyłaby jeszcze jedna kreska w rubryce: zgony w wyniku powikłań pogrypowych. Teresa Smolińska nie powiększyła tragicznej statystyki, chociaż przez dwa tygodnie znajdowała się na krawędzi życia. Uratowano ją dzięki ofiarności ludzi dobrej woli.

W „PRAWIE I ŻYCIU”: Elżbieta Weisla pisze o odpowiedzialności lekarzy w przypadkach, gdy zdarzy się popełnienie tzw. błędu w sztuce. Opierając się na konkretnym zdarzeniu autorka wnioskuje, by pacjent nie musiał płacić materialnej ceny ryzyka płynącego z wykonywania zawodu przez lekarza.

W „MAGAZYNIU RODZINNYM”: Krystyna Starczewska pisze na temat niszczenia siły płotki”. W „KOBIECIE I ŻYCIU”: ankieta dla czytelników o kształcie szkolnych ferii zimowych.

LEKTOR



To też istotne

Dlaczego nie skupuje się również stoików po mieście i butelek po miodzie pitnym, sprzedawanych m. in. w sklepie pszczelarstwu przy ul. Dąbrowskiego? Podobno nie posiada on zaplecza na ich składowanie, ale przecież w podwórzu był punkt skupu opakowań, w którym teraz sniatyby chyba możliwości ich magazynowania. A gdyby Okręgowa Spółdzielnia Pszczelarska raz w tygodniu ustawiała w określonym miejscu ciętarówkę i w ten sposób prowadziła skup stoików i butelek? Wiele osób szuka na nie bytu. (270)

R. KAMPROWSKA
Poznań

Świadomy żart rzeźbiarza?

Nawiązując do listów zamieszczonych w „Głosie” na temat lwów przed poznańską Operą, pragnę zwrócić uwagę, że nie są to lwica i lew, lub lew i tygrys, lecz dwa lwy. Tak przynajmniej wynika ze świadectwa biologicznego obu kotów. A w ogóle cała ta rzeźba to chyba jakaś złośliwość twórcy, gdyż wielu biologów ma szereg wątpliwości, co do budowy anatomicznej, tak kamiennych ludzi jak i zwierząt. Całość zakrawa na jakąś świadomą hecę, na przykład za zbyt niskie wynagrodzenie twórcy. (470)

S.T.
Poznań

Uregulowane opłaty wyższy standard

Jako zapalony turysta z zadowoleniem przeczytałem niedawno w „Głosie” informację dotyczącą wprowadzenia z dniem 1 stycznia 1975 roku jednolitych zasad wynajmu kwater prywatnych, opracowanych przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki. Zaostre nie wymagań w zakresie wyposażenia i standardu oferowanych lokali, przeprowadzenie stosownej klasyfikacji oraz przekazanie ich biurom zakwaterowania winno przyczynić się do polepszenia obecnej bazy noclegowej, do której wielu turystów zgłaszało poważne niekiedy zastrzeżenia, nie tylko podczas minionego sezonu. Mam równocześnie nadzieję, że realizacja nowych zasad wynajmu kwater prywatnych wyeliminuje ludzi proponujących nędzne pokoiki za wygórowane ceny. Iu z nas musiałoby jednak je płacić, aby spędzić urlop w atrakcyjnej miejscowości wypoczynkowej? (72)

SEBASTIAN BONECKI
Poznań

Zmiana iluminacji

Zarząd Dróg i Mostów w Poznaniu w nawiązaniu do notatki „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 4/5 stycznia 1975 pt. „Zie oświetlenie” podaje co następuje:

Przeprowadzona wizja w Parku Kasprzaka wykazała słuszność uwag podanych przez Czytelnika. W związku z tym wykonano nowy projekt oświetlenia parku i pomnika, pod kątem ograniczenia do niezbędnej, potrzebnej do iluminacji liczby reflektorów. Pozostałe reflektory usytuowane będą w ten sposób, by nie powodowały oślepienia przechodniów.

Ponieważ dość często nieodpowiedzialne jednostki przez oszłą reflektory w inne miejsce i skierowują je w różne, niezaplanowane strony, doprowadzając przy tym do ich dewastacji, dalszym etapem sprawienia oświetlenia parku będzie umocowanie do koń-

ca I kwartału br. reflektorów na stałe. (3972)

Pełnomocnik Dyrektora
d/s inwestycji i kapitałnych
remontów
mgr inż. MIECZYSLAW KONCZAL

Skarga klienta...

Od 1. I 1975 zlikwidowano w sklepie „Polmożbytu” przy ul. Chwaliszewo w Poznaniu punkt sprzedaży części zamiennych do motocykli. Do czasu otwarcia nowego punktu sprzedaży „Polmożbytu” proponuje zaopatrywać się w potrzebne części we Wrocławiu bądź w Łodzi. Sklepy te podobno prowadzą sprzedaż wysyłkową. Piszę „podobno”, bo z Wrocławia nigdy mi nie nie przysłało, mimo złożonego zamówienia.

Cały szkopuł w tym, że nie podano terminu otwarcia nowego sklepu. A kiedy remontować motocykle, jak nie zimą? (332)

STANISŁAW KANIEWSKI
Poznań

...i wyjaśnienie Polmożbytu

Przedsiębiorstwo Państwowe Polmożbytu Poznań pragnie wyjaśnić, że nie będzie likwidować a wręcz odwrotnie, mając na uwadze lepsze zaopatrzenie, ma zamiar otworzyć specjalistyczny sklep z markami Jawa, Pannonia, MZ. Hurtownią w/w marek jest P.P. Polmożbytu Wrocław, który również i nasze sklepy zaopatruje, stąd skierowanie klienta przez kierownika sklepu do Wrocławia jest jak najbardziej właściwe. Nowy sklep z wspomnianym asortymentem otworzymy pod koniec lutego. Za kłopoty przepraszamy. (332)

Z-ca Dyrektora
PP Polmożbytu
mgr TEOFIL DOŁATA

Giełda z tablicą

Pragnę tą drogą przekazać wyrazy uznania dla nowej „giełdy samochodowej” przy ul. Jerzego w Poznaniu, za wzorowy porządek i dobrą organizację. Jednocześnie pragnę poruszyć sprawę wprowadzenia nowości na giełdzie. Mianowicie proponowałbym Spółdzielni Inwalidów i Umię Różnych zainstaltowanie tablicy, na której widzielibyśmy ogłoszenia, dotyczące sprzedaży lub kupna samochodów w po wypadku, nie na chodzie itp. Przyjmowaniem takich ogłoszeń mogliby zajmować się jeden z pracowników obsługujących giełdy. Przekonany jestem, że znalazłoby to wielu zwolenników. (509)

ZBIGNIEW BUKOWSKI
Poznań

Z uznaniem dla komendy

Zostałam dotkliwie pogryzioną w rękę przez psa na Śródcie. Nie wiedziałam, czy to pies. Udałam się do Komendy Dzielnicy Mielicji Obywatelskiej — No we Miasto, która zajęła się moją sprawą i dała mi wszystko skończyć się pomyślnie. Odszukano bowiem właściciela i stwierdzono, iż pies był szczepiony. Uchroniło mnie to przed zębami, bolesnymi zabiegami medycznymi. Stąd moje wdzięczność za życiowe potraktowanie nietypowej sprawy. (506)

MARTA HOHLE
Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większa na szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań

Ludzie Poznania

Jakie przemiany zaszły w powojennym Poznaniu? Gdyby chcieć dać pełną odpowiedź na to pytanie, nie starczyłoby grubego tomu. Zmieniło się niemal wszystko.

Ale dla każdego człowieka związanego z miastem coś zaszło tutaj szczególnie. Coś takiego, co zdomowało się na dnie serca, co pozwoliło miasto pokochać. Co według niego było impulsem dla pozostałych zmian.

Z pytaniem — Co stanowi symbol przemian w powojennym Poznaniu? — zwróciliśmy się do kilku mieszkanców miasta, którzy swą pracą i działalnością zadzierzgnęli z Poznaniem związki szczególne, związki wzajemnego oddziaływania. Miasto swoim rozwojem dawało ludziom szansę spełniania swoich zamierzeń. Oni swą działalnością przyczynili się do jego rozwoju. Nie tylko oni. Ale jak przedstawić wszystkich, którzy nowy Poznań współtworzyli. Jest ich wiele, wiele tysięcy.

Prócz solidności — fantazja



JERZY BUSZKIEWICZ — naczelny architekt Poznania. Autor wielu architektonicznych rozwiązań realizowanych w Poznaniu, laureat urbanistycznych konkursów krajowych i zagranicznych.

— Odpowiem krótko — najbardziej cieszę mnie, jako poznaniaka, dwie zasadnicze przemiany: po pierwsze daliśmy w powojennym trzydziestolecu swoją pracę powody do tego, iż przestaną o nas mówić jako o zespole ludzi pracujących dobrze, rzetelnie, solidnie — ale bez wyobraźni. Do przypisywanych nam cech pozytywnych doszła jeszcze jedna: ja to nazywam umiejętnością rozwiązywania problemów kompleksowo, co stanowi ramy programowe dla działań cząstkowych.

Celowo nie podaję przykładów, byłoby to bowiem spłykanie problemów. To dotyczy naszej działalności we wszystkich przejawach życia. Zresztą wystarczy z którejkolwiek strony wejść w granice naszego województwa i już na każdym kroku poszukać można przykładów godnych podziwu, budzących uznanie przybyszów.

Człowiek w nieszczęściu nie pozostał sam



WIKTOR DEGA — wybitny naukowiec, doktor medycyny. Specjalista z zakresu ortopedii i rehabilitacji. Twórca i długoletni dyrektor Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji Akademii Medycznej w Poznaniu. Budowniczy Polski Ludowej.

— Można mówić oczywiście o wielu sprawach, ale mnie najbliższe są problemy związane z rozwojem służby zdrowia, a szczególnie tej specyficznej jej gałęzi jaką jest rehabilitacja.

W Poznaniu powstał olbrzymi i wszechstronny „TOS” naprawiający ludzkie motory. Kliniki ortopedyczne powstały w całym kraju. Naszą specyfiką była i pozostaje nadal troska o to, aby ten człowiek dotknięty nieszczęściem nie pozostał sam. A więc rehabilitacja, przystosowanie tych ludzi, nieraz bardzo ciężko poszkodowanych przez los, do życia. Żeby nie byli ciężarem dla rodziny i społeczeństwa. I żeby też coś mieli z radości życia. Mamy tutaj przecież szkołę dla małych pacjentów, tzw. domek szwedzki, gdzie ci najbardziej dotknięci nieszczęściem uczą się od nowa prostych czynności życiowych. Drugą naszą specyfiką jest powiązanie działalności z potrzebami przemysłu. Zwróciliśmy uwagę na chirurgię ręki, której nawet dość ciężkie skaleczenia były często zaniedbywane.

Nie ograniczaliśmy się tylko do zabiegu lekarskiego, ale rozpoczęliśmy równocześnie przygotowanie psychologiczne pacjentów, aby wyprowadzić z impasu ludzi, którzy przez

swoje kalectwa tracą dobre samopoczucie i później gubią się w życiu, oraz tzw. rehabilitację socjalną — konieczną wtedy, kiedy chory nie może już wrócić do swojego zawodu, staramy się znaleźć mu nowy zawód. Ten model myśły w Poznaniu zapoczątkowali i został on przyjęty przez Światową Organizację Zdrowia jako godny naśladowania.

To wszystko co tutaj powiedzialem nie byłoby oczywiście możliwe bez stworzenia nam odpowiednich warunków. Warunków stworzonych przez państwo i przez miasto.

Symbolem — Cytadela



CZESŁAW KOŃCZAŁ — działacz społeczny. Uczestnik walk o Cytadelę, długoletni sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Poznaniu i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego. Obecnie przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Poseł na Sejm PRL.

— Wśród wielu wspaniałych osiągnięć powojennego Poznania miejsce szczególne zajmuje owo 100 hektarów zieleni porastającej stołki cytadeli, Parku — Pomnika Bractwa Broni i Przyjaźni Polsko — Radzieckiej.

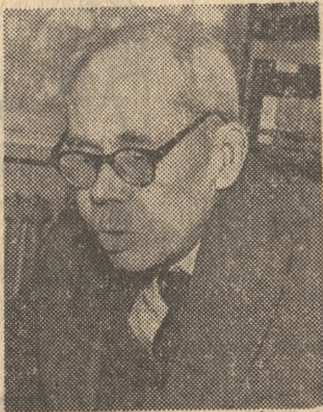
Cytadela — zbudowana w latach 1829—1859, o murach wielometrowej grubości, była symbolem buty i pychy zaborcy dławiącego naszą niepodległość. W wyniku czynu zbrojnego Powstańców Wielkopolskich warownia przeszła w grudniu 1918 roku w ręce polskie. Aż do dni września 1939 warty przy bramach pełnił żołnierz w rogatywe. Gdy w styczniu 1945 roku ruszyła z nad Wisły potężna ofensywa radziecka, hitlerowski sztab generalny dostrzegł w poznańskiej twierdzy „deskę ratunku”, która pomogłaby zatrzymać zwycięski marsz 1 Frontu Białoruskiego. Ale „Festung Posen” zawiodła, chociaż broniła jej załoga licząca kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Sześć dni nieustannego szturmowania przeszło do historii walk wyzwoleniczych. U boku żołnierzy radzieckich walczyło 2000 poznaniaków. 23 lutego 1945 roku cytadela padła, Poznań był wolny.

Wzniesiony w roku 1945 granitowy obelisk, głoszący wieczną chwałę pogromcom hitlerizmu i wyzwolicielom naszego kraju stał się zaczątkiem nowych dzieł dawnej cytadeli. 14 lutego 1962 roku powołany został decyzyjną instancją partyjnej władzy miejskiej i za powszechną wolą społeczeństwa — Społeczny Komitet Budowy Pomnika — Parku Bractwa Broni i Przyjaźni Polsko — Radzieckiej. Wyniki jego pracy są nam wszystkim dobrze znane, bowiem co roku wszyscy poznaniacy brali udział w czynach społecznych dla realizacji tego przedsięwzięcia.

I mnie, cytańlowcowi, w 30 rocznicę wyzwolenia Poznania ten piękny, jedyny w swoim rodzaju park — pomnik, dokładnie uzmawia od czego zaczęliśmy i co osiągnęliśmy.

Rozszerzenie wpływów

HENRYK ŁOWMIŃSKI — wybitny uczy, historyk. Od roku 1945 związany z Uniwersytecie Poznańskim. Autor wielu prac z zakresu początków Słowiańszczyzny. Włożył olbrzymi wkład w rozwój tej dziedziny nauki. Budowniczy Polski Ludowej.



— Byłoby łatwo odpowiedzieć na pytanie, gdyby przemiany były niewiele. Gdy poznańskie miasto nie miało wszystkiego, trudno jest zdecydować się na wytypowanie jednego zagadnienia. Jestem w kłopotach... Postaram się jednak znaleźć cechy ogólne tego poznańskiego okresu powojennego.

A więc przede wszystkim — tempo rozwoju. Jeszcze nigdy w historii Poznań nie rozwijał się tak szybko i tak wszechstronnie jak obecnie. To jest jedna sprawa.

Druga — wiążąca się z tym — to udział Poznania w pełnieniu funkcji ogólnopolskich, czy ogólnonarodowych. Do roku 1914 Poznań spełniał określoną funkcję — był bastionem obrony polskich ziem przed naporem germanizacji. W okresie międzywojennym w dalszym ciągu, chociaż w innym wymiarze, funkcja ta Poznańowi pozostała. Region odgrywał też poważną rolę w powstawaniu polskiej państwowości. Pod względem kulturalnym Poznań wstępował do pierwszego szeregu ośrodków w kraju. Ale spełniane funkcje miały raczej zasięg lokalny. Obecnie można mówić o znacznym rozszerzeniu zasięgu wpływów tego ośrodka, o jego

znaczej roli w przebudowie społecznej, kształtowaniu nowego społeczeństwa polskiego. Wpływy Poznania rozszerzyły się wydatnie poza region Wielkopolski. Niewiele ośrodków w kraju ma tak szerokie oddziaływanie.

Przybyło romantyzmu



EUGENIUSZ PAUKSZA — znany pisarz i publicysta. Posiada w swoim dorobku 34 książki. Twórczość jego autora związana jest z odrodzeniem się polskich ziem zachodnich i północnych i ze współczesnym życiem Wielkopolski. Laureat nagród państwowych i innych.

— Mam odpowiedź gotową, ale przecież coś mnie jednak hamuje przy jej formułowaniu... Pamiętam Poznań pierwszych lat powojennych: obok pracowitości, gospodarności, w samej odbudowie był jednak zarazem jakiś zwariowany rozmach, który bardzo mi imponował. Działając na niwie osadnictwa na Nadodrze i Północy, znowu podziwiałem w Wielkopolanach: poznaniaków obok umiejętności gospodarskiego widzenia, zarazem i wielką odwagę, niekiedy aż straszącą, i pasję tworzenia...

A mimo to sprzecyżuję jednak swoją opinię. Pewnie, zmieniło się miasto, jego kształt, wygląd, ba, zmieniły, uwielokrotniły ambicje, to wszystko na pewno. Najbardziej jednak zmienili się ludzie w swoich postawach psychicznych. Wytworzył się typ mentalności, bardzo mi osobliwie odpowiadający. W tej mentalności cechą podstawową pozostały właśnie owa gospodarność, obowiązkowość, zamykanie do porządku i ładu, przy tym skromność, niekiedy aż przesadna. Zarazem jednak przybyło mieszkańcom Poznania i w ogóle Wielkopolski szereg cech nowych, które, może dlatego że sam kresowiak z pochodzenia i niepoprawny romantyk, cieszę mnie przeogromnie. Właśnie ten romantyzm, nie tylko odwaga, ale i pragnienie; więcej, tęsknota do przekraczania barier ambicji, planów, zamiarów, dokonania. Zaginęła gdzieś tu i ówdzie dająca się dawniej zaobserwować odcieżałość, ustępując miejsca lotności. Poglobiło się poczucie humoru, dowcipu, jawniej i mocniej zagościł na co dzień uśmiech.

Rodzina poznaniaków się powiększyła



ANDRZEJ PORAJSKI — generał brygady, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Poznaniu. Ma wielkie zasługi w umacnianiu więzi wojska ze społeczeństwem w naszym regionie.

„Głos”: — Pan, generale, urodzonym poznaniakiem nie jest?

Andrzej Porajski: — Nie, ale nim się czuję i pozostanę. Zbyt dużo mnie z tym miastem wiąże, żeby to nie miało wyrzeć trwałych śladów. Byłem tutaj zresztą w różnych okresach — krótko, nawet jeszcze przed wojną. W okresie powojennym dwukrotnie — łącznie kilkanaście lat.

„Głos”: — Ma pan więc z czym porównywać.

Andrzej Porajski: — Tak. I dlatego jestem z tego miasta dumny. Zmiany widać na każdym kroku. Nowe wielkie osiedla mieszkaniowe, nowe ulice, ale, chociażby Trasa Hetmańska, mosty. Pamiętam nieuregulowaną Wartę — jakże ta dzisiaj jest inna!

„Głos”: — Czy rozwój miasta uważa pan za najważniejszą przemianę?

Andrzej Porajski: — Tak, ale rozwój miasta rozumiany bardzo szeroko. Nie tylko pod względem urbanistycznym, lecz kulturalnym, naukowym, gospodarczym, demograficznym. Poznań i województwo rozwijały się w tym trzydziestolecu niezwykle wszechstronnie i właśnie ta wszechstronność jest godną podkreślenia. Nie każdy region na to stać. Przecież, mówiąc już nie o samym mieście, ale i całej Wielkopolsce, mamy równie doskonały przemysł co bardzo dobre rolnictwo.

„Głos”: — Podkreślał pan w naszej rozmowie, że jest pan bardzo związany z Poznaniem. To znaczy, że Poznań stał się miastem zdolnym do przyciągania ludzi?

Andrzej Porajski: — Jak najbardziej. Odczuwa to na pewno niejedyn mieszkaniec Poz-

nań nie wywodzący się z tego miasta. Można powiedzieć, że rodzina poznaniaków znacznie się w powojennym trzydziestolecu powiększyła...

Tu spełniamy swoje ambicje



OLGA SAWICKA — światowej sławy tancerka. Jej artystyczna droga wiodła przez sukcesy na najlepszych scenach. Swoje umiejętności doskonaliła u najlepszych pedagogów współczesnego baletu. Od roku 1963 ponownie związana z Operą poznańską.

„Głos”: — Jest pani poznaniaką, a jednocześnie przez kilkanaście lat przebywała pani poza naszym miastem, wracając tutaj na stałe w okresie pełni swoich sukcesów.

Olga Sawicka: — Właśnie. Z tym wiąże się też moja odpowiedź na zadane pytanie. Przebywanie poza Poznaniem daje mi możliwość spojrzenia z szerszej perspektywy na to co się tutaj dzieje. Ale żeby zobaczyć przemiany nie trzeba sięgać zbyt daleko. Kiedy wracałam do mojego rodzinnego miasta w roku 1963, byłam jedną z pierwszych lokatorek nowych bloków przy ulicy Grochowskiej. Gdzie dzisiaj zawędrowało miasto?

Ale chciałam zwrócić uwagę na innego typu przemiany, być może nie przez wszystkich dostrzegane. Poznań w powojennym okresie stał się ośrodkiem wszechstronnie rozwiniętym gdzie satysfakcję, gdzie możliwość realizowania najambitniejszych zamiarów, znaleźć może każdy. I artysta, i naukowiec i inżynier...

„Głos”: — Pani jest tego pięknym przykładem. Miała pani zapewne niemal nieograniczone możliwości spełniania swoich zawodowych planów i w Warszawie, i w innych ośrodkach krajowych oraz zagranicznych. A wybrała pani Poznań.

Olga Sawicka: — „I czyniąc to wiedziałam, że tutaj znajdę doskonałe warunki do swojej działalności.

Nie ci sami ludzie



MARCELI TRITT — ślusarz, działacz robotniczy. Do ubiegłego roku pracował w poznańskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, gdzie ostatnio kierował galvanizacją. Budowniczy Polski Ludowej.

— Cóż ja mogę powiedzieć o tych latach? Zmiany są duże, zwłaszcza w ludziach. Weźmy robotników... Zmieniła się struktura klasy robotniczej. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych w przemyśle było tylko około 20 procent klasy robotniczej — dzisiaj jest to już prawie 60 procent. Ale przede wszystkim zmieniła się jakość robotnika.

Określenie: robotnik — teraz już znaczy coś zupełnie innego, niż w latach czterdziestych, pięćdziesiątych. Na wsi zmieniło się określenie ludzi — już nie mówimy chłop, tylko rolnik. W przemyśle, określenie pozostało takie samo, ale ludzie, robotnicy, zmienili się chyba jeszcze bardziej. Dużo jest dzisiaj robotników ze średnim wykształceniem, a zawodowe jest konieczne. Można powiedzieć, że zatarła się różnica w poziomie intelektualnym między robotnikami, a kadrą dozoruującą.

Obecnie praca w fabryce nie jest tak ciężka fizycznie jak dawniej. Zostaje siła na podciąganie się w zawodzie. Wzrosła świadomość robotnika. Zmieniły się warunki pracy. Kiedyś była w zakładzie jedna umywalka, czy też „koryto” z kranami. Teraz łaźnie, szatnie, śniadalnie, posilki regeneracyjne.

Te zmiany nastąpiły w całym kraju. Ale ile to razy szukano u nas pomocy, ile razy dawaliśmy przykład jak powinno się pracę wykonywać, jak robotę organizować.

Wypowiedzi zanotował: JAN KORZENIEWSKI

Zwierzęta w wyścigu pracy

KURA:

Za oszczędność na opale
Medal wnet dostanę
Ot — zamierzam znosić jajka
Już ugotowane.

PIES:

W pracy twórczej naśladować
Pragnąłbym człowieka —
I dlatego postanawiam
Jeszcze głośniej szczekać.

KROWA:

By miał ciszę obywatel
I był zawsze sytem,
Pragnę dawać więcej mleka
A mniej ryczeć przy tym.

KOT:

W mojej pracy, proszę państwa
Wiek nastanie złoty,
Gdy noreszcie Kisiel z Kottiem
Przestaną drzeć koty.

SZCZUR:

Nawet w czas deratyzacji
Pracować się godzi.
Zjem dwa razy tyle trutki —
I tak mi nie szkodzi.

Podłuchał: MIK (1948)

Gatkiewicz nie cieszył się
miłością bliźnich. Co tu
dużo mówić — drań dał
się każdemu we znaki. Toteż
przypadkowe spotkanie z nim
w restauracji potraktowałem
jako dopust boży. Tym bar-
dziej, że Gatkiewicz bez zbyt-
nych ceregieli przystąpił się do
stolika i zamówił pół litra.
— Siup! — powiedział.
— Człowiek, to brzmi dumnie.

Po północy Gatkiewicz jak-
by poszarzał i skurczył się w
sobie. Odstawił dwie próżne
butelki i patrzył mi błagalnie
w oczy zaczął skamleć.

— Proszę mi powiedzieć, co
pan o mnie myśli. Tylko szcze-
rze, bez ogródek. Wiem, że opi-
nię mam nie najlepszą a tak
chciałbym się poprawić.

— Sądę — powiedziałem
czując, że nadarza się okazja,
żeby chamowi wygarnąć wszy-
stko — sądę, że jest pan rzad-
ka świnią.

— Otóż to — ubolewał Gat-
kiewicz. — Domyślałem się te-
go.

— Bydlaczek też jest pan nie
najgorszy.

— Patrzcie państwo, bydlac-
zek — zaszlochał Gatkiewicz
i ukrył twarz w dłoniach.

— Dobrze ci tak — pomyśla-
łem — obserwując z satysfak-
cją, jak go gryzie sumienie.

— Co jeszcze, co jeszcze? —
dopytywałem się.

— Kanalia.

Ten cios wymierzony był
precyzyjnie. Gatkiewicz wygła-
dał na zmiażdżonego. Osunął
się nawet na podłogę i trwał

Chwila szczerości



Tygodnik satyryczny „Kak-
tus”, ukazujący się najpierw
jako stały dodatek „Głosu
Wielkopolskiego”, przekształ-
cił się w periodyczne czasopi-
smo satyryczne. W latach
1957 — 1960 ukazało się po-
nad 170 numerów „Kaktusa”.

w bezruchu. Podniosłem go i
posadziłem z powrotem na
krześle.

— Nie chciałem, żeby pan
mnie źle rozumiał, ale sam
pan chciał...

— Ależ, ależ... — zastrzegam
się mój rozmówca. — Kim je-
stem według pana?

— Smieciem — odpowiedział
mnie bez namysłu.

Gatkiewicz jakby otrzeźwiał.
Wstał, obciągnął marynarkę i
pięknym „bykiem” zaprawił
mnie w żołądek. Dalszych cio-
sów nie zdążyłem policzyć. W
pewnej chwili poczułem, że le-
cę w przepaść i uświadomiłem
sobie, że restauracja znajdo-
wała się na trzecim piętrze.

Zbliżając się z zawrotną
szybkością do matki-ziemi my-
ślałem ze smutkiem:

— Jakbyśmy nie spojrzeli
na ten smutny przypadek, wy-
gląda na to, że Gatkiewicz jed-
nak źle mnie rozumiał.

FELIKS DERECKI
(„Kaktus”)

Słownik przekorny

Artystka — dama bez listka.
Dygnitarz — człowiek do dygania.
Fabrykant — specjalista od robienia kantów.
Hulajnoga — wodzirej tańców.
Kartki żywnościowe — obostrzona dieta dla ludzi zdrowych.
Podłotek — kaczką bez lotek.
Publicysta — taki, co swoje błędy kryje, a z cudzych ko-
rzysta.
Tak zwana „powaga” — też śmieszna, gdy naga.
Wariat — w przyszłości geniusz.

STANISŁAW WITOWSKI
(1948)

— Nie oczerniaj mnie! — zawołała pokojówka do czującego się
do niej kominarza.

— Kiermasz! — wykrzyknął brydzyta, dając partnerowi asa
kier.

— Jesteśmy zgrani! — powiedzieli sobie dwaj pianiści, wy-
chodząc z kasyna gry w Monte Carlo. (p.k.)

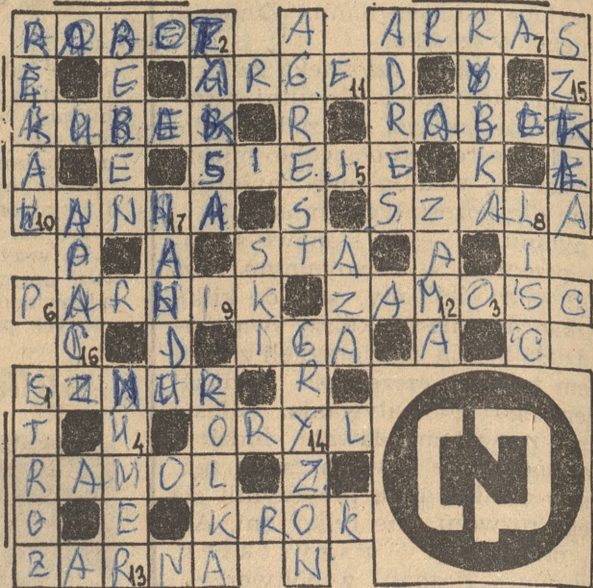
(1947)

EGZAMIN

Młody kandydat na geometrę zdaje egzamin. Egzaminator
chce się dowiedzieć, czy też wie, co to jest serpentina.
— Jak nazywamy drogę o licznych zakrętach, moźlnie wspi-
nającą się w górę, aby nas zaprowadzić do celu?
Kandydat poci się, milczy, a w końcu odpowiada:
— Taką drogę nazywamy, proszę pana, drogą urzędową.

(1947)

KRZYŻÓWKA NR 8



Wyrazy 6-literowe: AGREST,
GRYZON, PARNIK, ZAMOSĆ.
Wyrazy 5-literowe: ADRES,
APACZ, ARGED, ARRAS, BE-
BEN, KUBEK, NANDU, NU-
MER, RAMOL, RABEK, RE-
KAW, ROBOT, ROLKA, RYB-
KA, SIEJE, STRÓŻ, SZALA,
SZKŁA, SZNUR, TAKSA,
WANNA, ZARNA.
Wyrazy 4-literowe: KROK,
LISC, ORYL, ZAMA.
Wyrazy 3-literowe: AZA,
IGA, SKI, STA.

Powyższe wyrazy należy
wpisać do diagramu w ten
sposób, aby powstała prawo-
wa krzyżówka. Literę z krątkiem
cznaczonych liczbami, uporzą-
dkowane według szyfru utwo-
rzą hasło, które wystarczy
przesłać do redakcji jako roz-
wiązanie całego zadania.
Szyfr: 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1751-1752-1753-1754-1755-1756-1757-1758-1759-1760-1761-1762-1763-1764-1765-1766-1767-1768-1769-1770-1771-1772-1773-1774-1775-1776-1777-1778-1779-1780-1781-1782-1783-1784-1785-1786-1787-1788-1789-1790-1791-1792-1793-1794-1795-1796-1797-1798-1799-1800-1801-1802-1803-1804-1805-1806-1807-1808-1809-1810-1811-1812-1813-1814-1815-1816-1817-1818-1819-1820-1821-1822-1823-1824-1825-1826-1827-1828-1829-1830-1831-1832-1833-1834-1835-1836-1837-1838-1839-1840-1841-1842-1843-1844-1845-1846-1847-1848-1849-1850-1851-1852-1853-1854-1855-1856-1857-1858-1859-1860-1861-1862-1863-1864-1865-1866-1867-1868-1869-1870-1871-1872-1873-1874-1875-1876-1877-1878-1879-1880-1881-1882-1883-1884-1885-1886-1887-1888-1889-1890-1891-1892-1893-1894-1895-1896-1897-1898-1899-1900-1901-1902-1903-1904-1905-1906-1907-1908-1909-1910-1911-1912-1913-1914-1915-1916-1917-1918-1919-1920-1921-1922-1923-1924-1925-1926-1927-1928-1929-1930-1931-1932-1933-1934-1935-1936-1937-1938-1939-1940-1941-1942-1943-1944-1945-1946-1947-1948-1949-1950-1951-1952-1953-1954-1955-1956-1957-1958-1959-1960-1961-1962-1963-1964-1965-1966-1967-1968-1969-1970-1971-1972-1973-1974-1975-1976-1977-1978-1979-1980-1981-1982-1983-1984-1985-1986-1987-1988-1989-1990-1991-1992-1993-1994-1995-1996-1997-1998-1999-2000-2001-2002-2003-2004-2005-2006-2007-2008-2009-2010-2011-2012-2013-2014-2015-2016-2017-2018-20

Głos Wielkopolski

CODZIENNE PISMO POLITYCZNO-INFORMACYJNE

Rok I

Poznań, piątek 16 lutego 1945

Nr 1

Zerwane pęta

Pękły ciężkie okowy niewoli! Zabiły nam gwiazda wolności i swobody. Na zawsze zniknął koszmarny sen. Rozsypuje się w pył, na obłudzie i kłamstwie zbudowana potęga Niemiec. Na tyranów, którzy bez litości gnietli i uciemiężali, którzy z sadyzmem i piekielną perwersją niszczyli wszystko co tchnęło polskością, padł blady strach. Zamieszanie i popłoch wkraśli się w kohorty hitlerowskich siepaczy i morderców. Zdrętwiała wraża łapa — co pastwić się umie nad bezbronnymi — pod uderzeniami zwycięskiej sprzymierzonej Armii Czerwonej.

Hold i uznanie bohaterom spod Stalingradu, Orła, Woroneża, Lenina, Charkowa, Odessy, Witebska i Warszawy.

Cześć Armii Czerwonej, co jak lawina runęła na szeregi butnego żołdactwa hitlerowskiego, zadając im druzgocące ciosy, przepędzając ich precz z naszych ziem.

Podziękowanie i wdzięczność genialnemu Naczelnemu Wodzowi Armii Czerwonej, Marszałkowi Radzieckiemu — Józefowi Stalinowi! Cześć bohaterom dowódcy I. armii frontu białoruskiego — Marszałkowi Żukowowi!

Niech żyje, niech zwycięża, niech bije bezlitośnie krwawego molocha wojny pory, dopóki nie legnie w posocze bestia germańska, co w gruzy i zgłiszcza zamieniała Europę.

Razem ze zwycięską Armią Czerwoną, która wśród huków dział, i w łunach pożarów zatknęła na murach Poznania zwycięski sztandar wolności, przyszli i nasi żołnierze. Nasza Polska Armia. Na ulicach Poznania są znowu Polskie Orły, znowu polskie rogatywki. Łzy szczęścia cisną się do oczu, drży głos, gdy przemawiamy do was. To nie sen, nie miraż, żaden — ale rzeczywistość.

Przyszliście żołnierze! Witamy Was płomiennymi sercami jako naszych braci, jako synów jednej matki Ojczyzny. Witamy Was jako zbrojne ramię odradzającej się z popiołów nowej Polski. Wy, co nie złożyliście broni w roku 1939, co skazani na poniewierkę, wyjęci spod prawa, ściągani i gnębieni, walczyliście bohatersko w oddziałach partyzanckich i dywersyjnych; Wy, co zorganizowani na terytorium sprzymierzonego Związku Radzieckiego, stworzyliście zręby nowej armii polskiej, należycie do nas, tak jak my duszą i sercem należymy do Was. Nam, przez te z górą 5 ciężkich lat nie było danym walczyć czynnie z bronią w rękę przy boku naszych braci, rozrzuconych po wszystkich

Wojewoda Poznański do społeczeństwa wielkopolskiego

Polacy!

Po pięcioletniej okrutnej niewoli niemieckiej Orzeł Chrobrych i Krzywoustych załopotał znowu nad wolnym Gnieznem, Poznaniem i wieloma innymi grodami wielkopolskimi.

W roku 1919 własnymi siłami przepędziliśmy gadzinę krzyżacką, w roku 1945 dopomogła bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu sławna Armia Czerwona.

Jako Pełnomocnik Rządu obejmuję władzę nad terenem całego województwa Poznańskiego.

Wzywam wszystkich obywateli do podjęcia codziennej pracy. Niechaj cienie wielkich synów tej ziemi, duchy Staszyców, Marcinkowskich, Langiewiczów, Jackowskich, Wawrzyniaków i całej rzeszy bezimiennych bohaterów, których krew wsiąkała w kołbę państwowości polskiej, będą z nami w szkole i przy pługu, w warsztacie i urzędzie.

Apeluję do wypróbowanej karność, pracowitości i zmysłu organizacyjnego społeczeństwa wielkopolskiego i wzywam Obywateli do wyłączenia wszystkich sił w kierunku odbudowy odradzającej się Ojczyzny.

Pełnomocnik Rządu R. P.

(—) Michał Gwiazdowicz

Konferencja kierowników trzech sprzymierzonych mocarstw

Związku Sowieckiego, Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Premier Związku Sowieckiego i Premier Ministrów Wielkiej Brytanii, w towarzystwie swych Szefów Sztabów, a także trzech ministrów spraw zagranicznych i innych doradców, prowadzą obecnie narady w rejonie Morza Czarnego.

Celem tych obrad jest koordynowanie planów ostatecznego rozgromienia wspólnego wroga i ustanowienia łącznie ze swymi sprzymierzonymi twardych podstaw trwałego pokoju.

Narady trwają nieprzerwanie.

Konferencja zaczęła się rozmowami wojennymi. Rozpatrzony został stan obecny na wszystkich europejskich frontach i odbyła się pełna wymiana informacji. Istnieje całkowita zgodność dotycząca operacji wojennych w końcowej fazie wojny przeciw nazistowskiemu Niemcom. Sztaby wojenne trzech rządów w obecnym czasie opracowują wspólnie szczegółowe plany.

Zaczęło się również omawianie problemów, związanych z ustanowieniem trwałego pokoju. Te omawiania obejmują opracowanie wspólnych planów, dotyczących okupacji i kontroli nad Niemcami, politycznych i ekonomicznych problemów oswobodzonej Europy i propozycje w sprawie rychłego stworzenia stałej międzynarodowej organizacji dla zachowania pokoju.

Po ukończeniu konferencji będzie opublikowany komunikat.

frontach Europy. Walczyliśmy na swój, jedynie dostępny sposób — biernie. Ale w walce tej daliśmy jakżeż ogromną daninę krwi. Obficie zrosiła ziemię naszą krew najlepszych synów i braci, którzy ginęli pod toporem kata czy pod knutem oprawcy. Dlatego jesteśmy Wam równi.

Zbliża się zresztą chwila, w której my z Wami i Wy z nami, ramię przy ramieniu stanimy do szeregów i pojedziemy zgnieść i zdeptać na zawsze hydrę hitlerowskich Niemiec. Pójdziemy, by zwyciężyć, by wziąć odwet. Krwawo zapłaci satrapa i zbiry za zbrodnie, za sponiewieranie ludzkiej

Oswobodzicielom ziem polskich

Virtuti Militari

Prezydium Krajowej Rady Narodowej w uznaniu wielkopomnych zasług Armii Czerwonej w dziele wyzwolenia ziem polskich z niewoli hitlerowskiej i oswobodzenia stolicy Polski, Warszawy, tymczasowej stolicy Lublina i prastarej stolicy Krakowa, — jako wyraz wdzięczności narodu polskiego — uchwaliło odznaczyć krzyżem Virtuti Militari pierwszej klasy z gwiazdą, Marszałka Jerzego Żukowa, dowódcę Pierwszego Frontu Białoruskiego, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, dowódcę Drugiego Frontu Białoruskiego oraz Marszałka Iwana Koniewa, dowódcę I-go Frontu Ukraińskiego.

Entuzjazm wśród kolonii polskiej w Szwecji

Sztokholm. Zwycięska ofensywa Armii Czerwonej i Armii Polskiej uwalniająca tysiące miast i wsi polskich i miliony Polaków, rozpetła burzę entuzjazmu wśród kolonii polskiej w Szwecji.

Oddawna już nie przeżywali Polacy takiego uczucia triumfu jak teraz na wieść o wojskach niemieckich zmiotanych burzą natarcia. Wzmogła się nadzieja szybkiego powrotu do kraju dla wzięcia udziału w wyzwolenie walce. Szwedzka opinia publiczna jednogłośnie dała wyraz swej radości z powodu klęski Niemców w Polsce.

Instynktowna sympatia demokratycznej Szwecji dla Polski, często tłumiona obawą przed potęgą niemiecką i zwodzona propagandą emigracyjną, znalazła swój wyraz w szeregu radości tchnących artykułów w prasie szwedzkiej, w masie gratulacji składanych na ręce Związku Patriotów Polskich, wreszcie nastroju mas.

Ankara. Z francuskich kół oficjalnych donoszą, że w Algierze święcono niezwykle uroczyste wyzwolenie Warszawy. Oddano honorową salwę armatnią. Gmachy państwowe były udekorowane sztandarami państwowymi.

Ambasador ZSRR w Lublinie

Lublin. Do Lublina przybył ambasador ZSRR przy Rządzie Tymczasowym Rzeczypospolitej Polskiej P. Wiktor Lebediew.

godności, za głodzenie naszych dzieci, za maltretowanie naszych żon i matek. Krwawo zapłacą oprawcy za kaźnie Dachau, Mauthausen, Oranienburg, Oświęcim, VII fort, Żabikowo, za Majdanek, Radogoszcz, za Poznań, Kościan i wiele, wiele innych miast.

Dok. str.